№ 51. Kraków, 3 Marca — Piątek. Rok 1882.

REFORMA

„Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 złr. w. a.	12 złr. w. a.	6 złr. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.*
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „REFORMY" i wszystkie urzędy pocztowe;
miejscową: Administracya „Reformy", Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (w 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Reformy", w księgarni Polskiej przy placu Halickim; **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik. Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.)
W Paryżu księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

Od Administracyi.

Szanownych Prenumeratorów miesięcznych upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty dla uregulowania nakładu.

Kraków, 2 marca.

Data 2 marca przywołuje żywe wspomnienie pamiętnej sesyi sejmowej, na której cofnięto adres, dniem wprzódy przez pierwszych mowców Izby broniony, i uchwalono wysłać delegacyę — bez adresu. Piętnaście lat minęło od owej uchwały, która cały kraj do głębi poruszyła, stała się powodem zaciętych walk stronniczych, a zarówno dla przyszłego historyka naszego austryacko-galicyjskiego konstytucyonalizmu, jak i dla praktycznego polityka doniosłe zawsze mieć będzie znaczenie.

Przypomnijmy ówczesne położenie: Ministerstwo hr. Belcrediego, o silnie autonomicznym i federalistycznym nastroju — upadło, a miejsce jego zajął hr. Beust, i wziął sobie za pierwsze zadanie dokonać ugody z Węgrami, przez Belcrediego zapowiedzianej, a po klęskach wojennych w 1866 już nieuniknionej. Pragnąc za jakąkolwiek cenę przywieść tę ugodę do skutku, chciał się Beust oprzeć przeważnie o Niemców, w obawie, że żywioł sławiański, manifestem wrześniowym Belcrediego do silniejszej akcyi politycznej zachęcony, ugodzie tej nieprzeparte stawi zapory. Ztąd zwrot od polityki federalistycznej do dualistycznej, z którego Niemcy nie omieszkali korzystać w tym kierunku, iż wbrew najserdeczniejszym swym życzeniom przystając na węgierską ugodę, wynagrodzić to sobie chcieli ścisłą centralizacyą w tej połowie monarchii. Że takim będzie program polityczny Beusta, przekonywało o tem zwołanie zwyczajnej Rady państwa na podstawie zawieszonych przez Belcrediego patentów lutowych. To też autonomiczne stronnictwa nie mogły wobec tego programu innego zająć stanowiska, jak tylko opozycyjne.

To opozycyjne stanowisko miało znaleźć wyraz w adresach sejmowych, niejednobrzmiących wprawdzie, ale w treści zupełnie zgodnych, adresach, po których tem większego spodziewano się skutku, że większość Sejmów ówczesnych była autonomiczną, że zatem byłyby one wyrazem większości krajów tej połowy monarchii. I taki to adres przedłożyła Sejmowi galicyjskiemu dnia 1 marca 1867 komisya adresowa, a wobec poprzedniej uchwały Koła posłów polskich, wobec poparcia, jakiego adres w rozprawie dnia 1 marca doznał ze strony pierwszych mówców Izby, nie ulega wątpliwości, iż byłby on przez Izbę uchwalonym. Wszakże nazajutrz — dziś właśnie 15 lat temu — w mgnieniu oka sytuacya się zmieniła. Ówczesny namiestnik hr. Gołuchowski poufnie zawiadomił komisyę, że Sejm czeski i kraiński za uchwalenie analogicznego adresu już rozwiązano, i że toż samo stanie się zapewne i z Sejmem galicyjskim. Toż po długich naradach po za Izbą pojawia się na trybunie sprawozdawca komisyi i oświadcza, że wobec zmienionych okoliczności komisya cofa pierwszy punkt swoich wniosków, t. j. uchwalenie adresu, a pozostaje przy drugim tylko, mocą którego Sejm ma przystąpić do wyboru delegacyi do Rady państwa.

Nikt się w Izbie nie znalazł, ktoby w obronie konsekwencyi Sejmu był podniósł wniosek o adres — ale postawiono natomiast inny, dalej idący wniosek, o którym z góry można było wiedzieć, iż nie będzie przyjęty — powstrzymania się od wyboru delegacyi. Sejm go odrzucił — adresu nie uchwalił — a delegacyę wybrał. Reprezentacya kraju cofnęła się w obec groźby rozwiązania.

Pamiętne są dobrze walki, spowodowane tą uchwałą — ponawiany kilkakrotnie a zawsze bezskutecznie wniosek Smolki o cofnięcie uchwały z 2 marca i wniosek drugi o zbadanie wpływu, jaki grudniowa konstytucya wywrzeć może na stosunki w kraju — a z którego następnie powstała znana rezolucya sejmowa z r. 1868. Stronnictwa w Galicyi doszły wówczas do szczytu roznamiętnienia. Z jednej strony Smolka z programem federalistycznym — z drugiej Ziemiałkowski, broniący polityki czysto oportunistycznej — pośrodku Grocholski ze sztandarem rezolucyi — wszyscy w zaciętych pomiędzy sobą zapasach. Ale z tych wszystkich walk jedna, wspólna wszystkim myśl przebijała, i coraz silniej się zakorzeniała w umysłach: myśl niezbędnego rozszerzenia samorządu, zwiększenia atrybucyj Sejmu, utworzenia i zagwarantowania prawdziwie autonomicznego rządu krajowego. Nie o cele, ale o środki działania szła walka — cel był jeden: polityczna autonomia. Tego nie osiągnięto. Taż sama centralistyczna obręcz, stworzona patentami lutowemi, a utwierdzona grudniową konstytucyą, tamuje dziś wszelki ruch swobodny ustawodawstwa krajowego, a administracyę kraju trzyma w zupełnej od Wiednia zależności. To zaś, co się w ciągu tych lat piętnastu uzyskało, redukuje się wyłącznie do bardzo ważnej wprawdzie i zasadniczej sprawy języka w urzędach i sądach — ale nie oparte na ustawach, nie zagwarantowane konstytucyjnie, jest zdobyczą administracyjną, lecz nie konstytucyjną. To co było przewodnią myślą wszystkich wówczas walczących stronnictw, polityczna autonomia kraju, jest dziś tak dalekiem urzeczywistnienia, jak było przed piętnastu laty.

Walka ucichła — a raczej ustała zupełnie. Przywódzcy stronnictw, które się wówczas ścierały, są dziś w zupełnej zgodzie. Jeden z nich jako długoletni członek rady korony — drugi jako prezydent parlamentu austryackiego — trzeci jako przewodniczący poselstwa polskiego w Wiedniu i rzec można, decydujący o jego postanowieniach, zajmują stanowiska bardzo wpływowe. Czy z ich dzisiejszej zgody lepsze będą owoce, niż z owej kilkoletniej, a tak zaciętej walki? czy owa myśl autonomiczna uczyni choćby krok naprzód? Na pytania te nie śmielibyśmy dziś dawać stanowczej odpowiedzi. Od rządu, który jest w walce z centralistami — do takiego, któryby szczerze podjął sztandar autonomiczny, jest jeszcze niestety bardzo daleko. To jedno tylko pewnem nam się wydaje — że duch, jaki panował w Izbie sejmowej dnia 2 marca 1867 r. nie wystarczyłby nam ani do obrony, ani do ataku. Czy nam przyjdzie może kiedy bronić tylko skromnych administracyjnych zdobyczy, jakieśmy poczynili — czy też sprowadzić i wyzyskać położenie dla polityki autonomicznej pomyślne, trzeba będzie zawsze więcej odwagi, stanowczości i konsekwencyi, niż wówczas; trzeba będzie tak działać, aby przeciwnik wiedział, iż reprezentacya kraju przed groźbą się nie cofnie, presyi nie ulegnie, sztandaru raz podjętego nie zamieni w blaszaną na dachu chorągiewkę. Z taką — ale t y l k o taką — reprezentacyą będzie się musiał liczyć i rząd, jakimkolwiek on będzie, i stronnictwa parlamentarne w Wiedniu, którekolwiek z nich będzie u steru.

Reforma ustawy przemysłowej.

II.

Co do ustroju korporacyj przemysłowych, zgodzili się delegaci wiecu rękodzielniczego na następujące zasady:

Korporacye będą dobrowolne, w tem znaczeniu, że nie każdy rękodzielnik mieć będzie obowiązek należenia do korporacyj. Mogą do nich należeć jako członkowie czynni tylko ci rękodzielnicy, którzy w myśl tego cośmy w poprzednim artykule podali (Nr. 49 *Reformy)* wykażą się kwalifikacyą, według jednej z trzech przyjętych tam norm. Jako stowarzyszenia dobrowolne, będą korporacye mogły członków przyjmować i wykluczać (oczywiście według pewnych postanowionych norm) a nie będą zmuszone jak dzisiaj, każdego przyjmować kto tylko danem rękodziełem się zajmuje.

Korporacye mają istnieć dla każdej gałęzi rękodzielniczego przemysłu. Zakres ich może się rozciągać na kilka gmin, albo na większe okręgi. Można także kilka gałęzi przemysłu łączyć w jedną korporacyę, a musi się to stać wszędzie, gdzie samoistni rękodzielnicy jednej gałęzi przemysłu rękodzielniczego tak są nieliczni, iżby nie mogli korporacyi utrzymać. Dla jednego wszakże rękodzieła może w jednej miejscowości tylko jedna korporacya istnieć.

Członkami czynnemi korporacyi — jak już wspomniano — tylko kwalifikowani rękodzielnicy być mogą. Wszyscy inni zaś — i tu jest pewien wyłom w zasadzie dobrowolności — mają być jej uczestnikami. Uczestnikami stają się i ci, których korporacya pomimo wykazanej kwalifikacyi do swego grona nie przyjmie, albo z niego wykluczy. Uczestnicy nie mają prawa udziału w walnych zgromadzeniach i w wyborze starszyzny. Nie opłacają oni wkładek na koszta zarządu korporacyi. Są tylko obowiązani płacić na kasę szpitalną za siebie, a ściągać wkładki na tę kasę od swych robotników. Członek korporacyi jest obowiązany podawać do jej wiadomości wszelkie zmiany w składzie robotników i uczniów.

Ponieważ w korporacyi bardzo wiele zachodzić może spraw, które blisko dotyczą robotników, przeto tak w walnem zgromadzeniu jak w zarządzie, będą robotnicy reprezentowani. Stosunek liczebny oznaczono w ten sposób, że tak w zgromadzeniu jak i w zarządzie mają mieć samoistni rękodzielnicy $^2/_3$ zaś robotnicy $^1/_3$ głosów. Odstąpiono w tem — naszem zdaniem niesłusznie — od pierwotnego wniosku rządu, który robotnikom zastrzegał i w zgromadzeniu i w zarządzie równą ilość głosów z samoistnemi. Ponieważ zgromadzenie, w którem byliby obecni wszyscy samoistni rękodzielnicy i odpowiednia ilość robotników byłoby zbyt licznem — przeto korporacye liczące więcej niż 50 samoistnych lub robotników, wybierają oznaczoną statutem liczbę reprezentantów na walne zgromadzenie, zawsze w powyżej oznaczonym stosunku $^2/_3$ samoistnych a $^1/_3$ robotników. Gdyby na zgromadzenie przybyła którakolwiek ze stron w większej liczbie, ustępuje odpowiednia ilość najmłodszych w zawodzie. Tak złożone walne zgromadzenie wybiera zarząd korporacyi, w skład którego — jak już powiedziano — wchodzi $^2/_3$ samoistnych, a $^1/_3$ robotników. Tak na jednych jak i na drugich głosuje całe zgromadzenie, więc zarówno samoistni jak i robotnicy. To ostatnie postanowienie było słusznem w odniesieniu do pierwotnego projektu rządowego, który obu stronom tak na walnem zgromadzeniu, jak i w zarządzie dawał równą reprezentacyę. Stało się zaś bardzo niesprawiedliwem, odkąd postanowiono przyjąć powyższy, nierówny stosunek, w ten sposób bowiem nie robotnicy będący na zgromadzeniu zawsze w znacznej mniejszości, wybierać będą swoich reprezentantów do zarządu, ale im zawsze narzucą tych reprezentantów samoistni rękodzielnicy, którzy mają $^2/_3$ głosów.

W zarządzie — reprezentanci robotników i uczestników w sprawach funduszu samoistnych przemysłowców, a reprezentanci samoistnych w sprawach funduszu robotników i uczestników nie głosują, a mają tylko głos doradczy.

Korporacyom w ten sposób utworzonym, a których statuta przez władzę będą zatwierdzone — przyznane będą pewne prawa, które im nadadzą znamię korporacyj publicznych. Oprócz praw i obowiązków, jakie obowiązująca ustawa korporacyom przyznaje, a projekt rządowy nieco rozszerza, miałyby one jeszcze wpisywać i wypisywać uczniów, prowadzić dokładne wykazy wszystkich samoistnych rękodzielników, robotników i uczniów, przedstawiać sądowych rzeczoznawców i ocenicieli, wystawiać certyfikaty dla starających się o publiczne przedsiębiorstwa. Oczywiście, że ten zakres działania nie jest zamkniętym, że może on być jeszcze rozciągnięty na inne sprawy, które dzisiaj załatwiają Izby handlowe, zawsze więcej ze stosunkami handlu, aniżeli przemysłu obeznane, więcej interesów kupca, aniżeli rękodzielnika przestrzegające.

Oto zarysy nowego projektu. Na razie zaznaczamy tylko, iż ustępy, dotyczące stanowiska robotników w korporacyach, były w rządowym projekcie o wiele sprawiedliwsze. Całą sprawę ma jeszcze rozebrać zgromadzenie delegatów korporacyj rękodzielniczych ze Lwowa, Krakowa i kilku większych miast — poczem wysłany będzie do Koła memoryał dodatkowy do wniesionego przez wiec rękodzielniczy, jaki się niedawno odbył.

KORESPONDENCYA „REFORMY".

Lwów, 1 marca.

(=) Komitet gal. Towarzystwa gospodarskiego wniósł do Wydziału krajowego prośbę o subwencyę w kwocie 300 złr. na pokrycie kosztów podróży fachowych technologów, którzyby zwiedzili gorzelnie zagraniczne, w których wódkę pędzą z buraków. Jako tych, którychby wysłać należało, wskazał komitet pp. prof. dr. Wawnikiewicza i adjunkta Manasterskiego z szkoły dublańskiej. Wydział krajowy przychylił się do tej prośby i wyasygnował żądaną kwotę 300 złr. Motywa przytoczone przez Komitet w celu poparcia powyższej prośby, zawierają bardzo wiele ciekawych szczegółów obchodzących ogół właścicieli gorzelń w kraju naszym; pozwólcie tedy, że je przytoczę w streszczeniu: Względy gospodarskie niektórych okolic kraju naszego przemawiają za tem, że wprowadzenie uprawy buraków cukrowych i przerabianie takowych na spirytus, przedstawiałoby pewne, a stosownie do okolicy i ziemi, nawet znaczne korzyści, nie rugując wcale gorzelni ziemniaczanych. Gorzelnie buraczane, urządzane czy to do przeróbki samych buraków, czy też buraków z ziemniakami, nie są nowością; istnieją one na Zachodzie, w Niemczech, a nawet w niektórych prowincyach państwa austryackiego. U nas wszakże w Galicyi, nie jest znany wyrób spirytusu z buraków cukrowych. Przyczyną tego jest to, że ziemniaki są rośliną gospodarstw ekstenzywnych, podczas kiedy buraki na każdy wypadek należą do gospodarstw intenzywnych, gorzelnie przeto ziemniaczane, pierwej i więcej rozwinąć się musiały. Ale rozwóz techniczny gorzelni odbywa się i odbywać się musi przedewszystkiem pod wpływem panującego systemu opodatkowania. Zachodzi przeto pytanie, czy system opodatkowania pozwoli także gorzelniom buraczanym rozwinąć się i istnieć? czy i jakie zmiany w sposobie wyrobu spirytusu buraczanego na Zachodzie praktykowanym są potrzebne i możliwe u nas ze względu na nasze stosunki opodatkowania?; czy nie dałoby się przy istniejącym systemie opodatkowania korzystnie połączyć zaciery ziemniaczane z buraczanemi w istniejących już gorzelniach ziemniaczanych?; czy do takich zacierów mięszanych używać buraków, czy też soku buraczanego?; czy nie należałoby się postarać o odpowiednią zmianę istniejącego systemu podatkowego, i jaką? Do rozwiązania wszystkich tych pytań, nie posiada Komitet wskazówek pewnych i dat z doświadczenia zebranych. Daty te można zebrać tylko: śledząc z miarą i wagą w ręku cały proces wyrobu spirytusu tak w gorzelniach czysto buraczanych, jako też ziemniaczanych i to w krajach, w których opodatkowanie od objętości kadzi zaciernych, jak i w tych, w których opodatkowanie od gotowego produktu istnieje. Komitet zamierza tedy wysłać wymienionych powyżej dwóch panów do Jurkowa, Ustronia w Cieszyńskiem, Seelowitz, Gattendorf, Scholesau i t. p. celem zebrania dat, potrzebnych do rozwiązania powyższych pytań, i wyczerpującego zdania sprawy

Posiew dla przyszłości.

Obrazek z niedawno ubiegłych czasów.

napisał **Aër.**

(Dokończenie.)

Kozacy na koniach, na komendę tę zaczęli się cisnąć w bramę cmentarza i widać szarża ich na lud bezbronny, ułożona była z góry. Jednak wązkość bramy nie dozwoliła im więcej jak po dwóch wjeżdżać, a i ci wstrzymali się, skoro się ku nim zwróciły dobyte przez młodzież dębowe koły. Na ten wyraźny objaw oporu wściekłość opanowała Kotowa:

— Majorze, ognia! krzyknął.

Cyngle chrupnęły i naraz jeden straszny huk wydobywający się z trzystu luf rozległ się w wypogodzonem, mroźnem, styczniowem powietrzu. Gęsty kłęb dymu okrył mgłą nieprzebitą bezbronnego przeciwnika. Z pod tej zasłony atoli jęk żaden nie doleciał, ale owszem pobożna antyfona, przez wszystkie powtarzana usta chórem wzniosła się do nieba.

Skoro dym, lekkim powiewem wiatru pędzony, rozproszył się w przestrzeni, uroczysty, a do głębi przejmujący serce przedstawił się widok. Wszyscy z odkrytemi głowy i obnażonemi piersmi na zmarzniętej ziemi poklękli. Młodzież wprzód do walki gotowa z rezygnacyą odrzuciła na bok bezsilne w obec karabina narzędzia obrony, z piersi niewieścich tłumiony płacz się wydzierał, a wszystkie usta powtarzały: K t o s i ę w o p i e k ę ..., ten psalm, tak od czasów Kochanowskiego przez lud polski ukochany. Po nad klęczącemi stał kat nieubłagany w mundurze o czerwonym kołnierzu, a obok niego ksiądz, na uroczystość dzisiejszą w szatę u nas nie znaną, w kapotę z obwisłemi rękawami ubrany. — Czegoż chcieli od tych prostaczków? Czy ten lud bezprawnej władzy posłuszeństwo wymówił? — czy o zrabowaną swą niepodległość się upomniał? — Nie, on bronił tylko wiary swych ojców — wyznania, idei, która łącząc go z zachodem, Rzymem i Polską, niby arka przymierza polityczne ich także prawa w sobie zawierała. Świadomości dotychczas o nich nie miał i szedł za instynktem jedynie. Ta krew, którą mu z serca wytoczono, otworzyła mu oczy i niech Rosya wie, że męczeństwa na unitach dopełnione, zamknęły stuletnią epokę niesprawiedliwości na Polsce dokonywanych. Przez ten ostatni zbrodniczy zamach postawili wrogowie lud nasz na stopniu politycznej dojrzałości.

Widok ten, poruszyłby zdaje się głaz zimny, ale serca centuryonów moskiewskich nieprzystępne są żadnym szlachetnym wrażeniom.

— Oddacie klucze? — zapytał Kozaka, który klęczał najbliżej od niego.

— Żebyś świątynię naszą wraz z tym zaprzańcem znieważał?! — odparł zapytany. — Nigdy!

— Pamiętaj, że w twojej piersi pierwsza kula utkwi.

— Będzie to kara za to, żem piersi tej nie nadstawił, kiedy Lachy do broni wołali.

— *Major! — tiepier nie szutit'!*

Ta komenda objaśniła bezskuteczność pierwszego strzału. Dla postrachu jedynie widać, wystrzelono naprzód w górę, czy też pustemi ładunkami. Teraz strzały padły nie razem, ale jak groch spadający w blaszane naczynie, jak gorący tłuszcz do wody wlewany, złowieszczo z rozmaitych stron pryskały. Dym, jak wprzódy, nie zasłaniał przed oczyma okropnej sceny, ale dokładnie było widać, jak czerwona krew po białym śniegu płynęła, jak padający na ziemię, chwytali się za serca, jak ostatnie swe westchnienia posyłali do nieba.

Przez ten czas także kozacy mieli czas parkan rozebrać i z dzikim, przeraźliwym wrzaskiem rzucili się z końmi na starców, kobiety i dzieci. Konie przerażone dęba się spinały i tylnemi wierzgały nogami, a kozacy pletniami niewinnych okładali, tępemi końcami lanc po głowach tłukli, i podkowami końskich kopyt upadających tratowali. Biedna Ruś widywała ongi dzikie tatarów hordy, ależ chyba żaden bój z mordem takim porównać się nie da. Co dziwniejsza — ponad konających jęki, ponad niewieście płacze, ponad niedorostków krzyki, pobożny hymn uroczysty nie przestawał do nieba się wznosić.

Na przedzie pośród zabitych leżał śmiertelnie ranny Pawluk, a obok niego Fedor w pierś kulą ugodzony.

Z głośnym płaczem przypadła Pałaszka do swego narzeczonego i pochyliwszy się nad umierającym obok niego przyklękła.

On poruszył jeszcze ustami, jakby chciał do niej przemówić, ale był to ostatni ślad życia, które ulatywało.

Klęczała więc nad martwem ciałem w osłupieniu rozpaczy nie słysząc, czas jakiś błagalnego wołania Pawluka. Nareszcie jęki i głos powtarzający jej imię wyrwały ją z odrętwienia. Ujrzała go tuż obok w krwi broczącego z oczami błagalnie w nią utkwionemi.

Przysunęła się bliżej, a umierający starzec dobywając sił ostatek, wydobył z zanadrza ukryte tam klucze od cerkwi i wcisnął jej w ręce mówiąc: „Uchodź i nie oddawaj".

Dziewczyna zrozumiała o co chodzi.

Trzeba je ukryć na zawsze przed Moskalami — pomyślała. Niech ci zbrodniarze okryci krwią niewinną z zaprzedanym księdzem na czele nie wchodzą inaczej do świątyni pańskiej, tylko gwałtem i przemocą wyłamując drzwi kościelne. Nikt z parafii otwierać im nie powinien.

Ta myśl natchnęła ją dziwnem męstwem.

Silne postanowienie zwyciężyło boleść i rozpacz i przyniosło jej ostateczny spokój.

Podniosła się z kolan i korzystając z chwili zamieszania i niepewności jakie zapanowały wśród prześladowców po dokonanym mordzie bezbronnych, wysunęła się z cmentarza i zaczęła biedz ku młynowi.

Ale major Bek wytrzeźwiony z chwilowego upojenia po odniesionym tryumfie dostrzegł ją i poznał z daleka. Czy się domyślał przyczyny dla jakiej Pałaszka tak spiesznie opuściła cmentarz, czy też chciał ją tak jak poprzednio w moc swoją dostać, dosyć że zawołał: „Z a m n o j u" do dwóch najbliższych żołnierzy i na ich czele podążył za uciekającą. Zaczęła się gonitwa.

Dziewczyna zobaczywszy pogoń za sobą podwoiła jeszcze szybkość biegu.

Pędziła prosto przed siebie po przymarzłym śniegu nie zważając na żadne przeszkody i nie dotykając prawie ziemi jak jaskółka wzlatująca tuż nad powierzchnią fali.

Moskale mieli trudne zadanie.

Próżno major ochrypłym głosem zachęcał swoich żołnierzy i sam jak mógł pospieszał, odległość między niemi a uciekającą prawie się nie zmniejszała. Był jednakże pewnym że dziewczyna pierwej czy później ustać musi i w tem przekonaniu nie żałował trudu i wysilenia. Jakoż po pewnym czasie ujrzał z radością że zachwiała się i upadła.

Myślał że już ją pochwycą.

Ale ona zerwała się znowu i zaczęła biedz dalej dobywając sił ostatek. Moskale byli już tuż za nią, za to przed nią o kilkanaście kroków młyn i kotłująca się pod nim toń wodna wolna w tem miejscu od lodu.

Pałaszka w kilku skokach dostała się na mostek. Uśmiech błogiego uspokojenia pokazał się na jej ustach. Odwróciła się ku nadbiegającym i podniosłszy rękę w górę z skarbem powierzonym jej przez Pawluka zawołała: „Nie dostaniecie ani mnie, ani kluczy". Za chwilę wir wodny zakręcił kilka razy ciałem dziewczyny i uniósł ją z przed oczu prześladowców pod zamkniętą szybę lodu.

Tymczasem na cmentarzu naczelnik Kotow wybierał z pośród żywych ofiary, które miał powlec za sobą. Przeznaczeniem ich była zsyłka lub katorgi. Należało dokonać szczytnego dzieła prawosławnej propagandy i wydrzeć z ziemi rodzinnej te biedne dzieci, których całą zbrodnią było że chciały żyć i umierać w wierze ojców swoich.

Porządek został przywrócony i pozostało ciche pobojowisko pełne łez i krwi.

A nad tym obrazem ludzkiego męczeństwa zajaśniało pogodnym blaskiem słońce przedarłszy się przez gęstych chmur zasłony, złote jego promienie błysnęły na blaszanej cerkwi kopułce, a na strzechach chat sąsiednich wesoło i swobodnie zaświegotały wróble.

— Nie ma już chyba Boga na niebie — rzekł do sąsiada swego pod dzwonnicą przytulony jakiś stary gospodarz — kiedy tem słonkiem wesołem świeci jakby z nieszczęścia naszego się radował.

— Et, co wy wiecie Bartoszu, odparł zapytany. To pan Bóg się cieszy, żeśmy w obowiązku swym godnie wytrwać potrafili i z przybycia do nieba nowych świętych męczenników się raduje.

K O N I E C.

z swojej wycieczki naukowej. — W następnym liście pomówię o innej sprawie, poruszonej w Komitecie, a tyczącej się wyrobu spirytusu z trocin drewnianych.

Wiadomo już, że na ostatniem zgromadzeniu Rady ogólnej Towarzystwa gospodarskiego, zapadła uchwała w sprawie zjednoczenia kalendarza Juliańskiego i Gregoryańskiego. Podstawą do tej uchwały była petycya kilku włościan, obr. grec. kat. W tej samej sprawie, za inicyatywą wójta, Jędrzeja Dudy ze wsi Tuczępy, wniosło przeszło sto gmin z powiatu Jarosławskiego petycyę do Namiestnictwa, w której powiadają petenci, że zniesienie podwójnego kalendarza wpłynie z pewnością na zmniejszenie próżniactwa i zatrze różnicę wyznań. Tą petycyą ze strony włościan gorszy się *Dilo* i twierdzi, że nie wyszła ona z inicyatywy samych włościan, lecz została spisaną pod przymusem ze strony władz politycznych i „Polaków". Otóż stanowczo zapewnić mogę *Dilo*, że inicyatywa wyszła ze strony samych włościan, głównie zaś wójta Dudy i innych jego kolegów urzędujących w pobliżu Tuczępy i że ani ze strony władz, ani „Polaków" nie było żadnej namowy, ani przymusu. Żałować tylko wypada, że ta petycya wniesioną została do władzy niewłaściwej, jaką jest Namiestnictwo, z drugiej zaś strony po wniesieniu jej do konsystorzów gr. kat., jako instancyi właściwych, żadnego rezultatu spodziewać się nie można.

Cały fundusz, wyznaczony przez Sejm na udzielanie bezprocentowych zaliczek tym miastom, które chciałyby u siebie budować koszary dla wojska, został w tych dniach wyczerpany.

Ubieganie się o godności i zaszczyty jest u nas na porządku dziennym, ale niestety pełnienie obowiązków połączonych z temi godnościami należy do wyjątków, wcale rzadkich. Na poparcie tego twierdzenia nie zabrakłoby dowodów; tym razem wspomnę tylko o jednym fakcie świadczącym o powyższej prawdzie: Od roku nie zebrała się na posiedzenie ani razu Rada powiatowa Żydaczowska, ani też wydział tej Rady! Prezesem jej jest dr. Wernicki, który zapewne dla braku czasu z powodu rozlicznych innych zajęć nie może zajmować się takiemi drobnostkami, jakiemi są sprawy powiatu żydaczowskiego. Alez w takim razie należałoby złożyć godność, a znalazłby się może obywatel, mniej zajęty we Lwowie, a dbający więcej o sprawy swego powiatu.

Wiedeń, 28 lutego.

(C) Bieda ze Skobelewem. Źle było, kiedy stał na widoku i wygadywał nieprzyjemne rzeczy. Gorzej jest teraz, kiedy się gdzieś zapodział i strach o wielkich oczach naprężno się za nim ogląda. Znikł z Paryża, ale nie przejeżdżał przez Berlin, nie wstępował do Pragi, nie było go w Genewie. Dał nurka, a nikt nie wie i wszystkich niepokoi pytanie, w którem on miejscu wypłynie. To powszechne zatrwożenie jest symptomatem znaczącym, ale w kołach dyplomatycznych panuje przekonanie, że w roku bieżącym nie przyjdzie do wojny między Austryą i Rosyą. Austrya gotowa jest ponieść wielkie ofiary, żeby wojny uniknąć. Niedość, że wojska austryackie w Hercegowinie wystrzegają się wszelkiego kroku, któryby wyglądał na zaczepkę w obec Serbii i Czarnogóry. Rząd stara się nadto w sposób dobitni utwierdzić rządy obu księstw w ich pokojowem na teraz usposobieniu. Ks. Mikołaj wystawił na żądanie rezydenta austryackiego kordon wzdłuż swojej granicy. Kordon ten przepuszcza bez przeszkody tam i napowrót oddziały powstańcze, i tylko gdy się patrol austryacki zbliża, występują stójki czarnogórskie i ostrzegają, że dalej iść nie wolno. Samo więc istnienie tego kordonu żadnej Austryakom nie przynosi korzyści, ale on służy za przyzwoity pozór do płacenia ks. Mikołajowi subsydyów pod tytułem zwrotu kosztów kordonu. Rząd serbski popadł w niemały kłopot w skutek upadłości p. Bontoux. Ratuje go bank, którego ścisłe stosunki z rządem austryackim były tyle razy publicznie omawiane. bank, którego naczelnik przed rokiem w uroczystej chwili inaugurował nową teoryę poświęcenia. Länderbank „poświęcając się" dla ratowania Serbii wie, że zapewne, co i kiedy zostanie poświęconem, aby mu wynagrodzić jego poświęcenie. Za pomocą tego szeregu poświęceń pp. Pirorzanac i Mijatowicz utrzymują się u steru w Belgradzie i Austrya z tej strony na jakiś czas zapewniony ma spokój. Dopóki zaś ze starcia na granicy bądź te serbskiej, bądź czarnogórskiej nie wytryśnie iskra, któraby pożar aż po Bałkany zażegła, dyplomacya jest tego pewną, że rząd rosyjski oficyalnie neutralność zachowa. Jedna z podstaw tej niezachwianej pewności, i to podstawa nie mniej ośle..., jest ta okoliczność, że, jak to mam z dobrze informowanego źródła, ks. Bismark nie chce na teraz tej wojny.

Gdyby mimo tego wzmagała się obawa, że car nie utrzyma dłużej na wodzy stronnictwa pragnącego wojny, ks. Bismark prawdopodobnie zwołałby do Berlina konferencyą europejską. która zapewne niezapobiegłaby wojnie, ale wyjaśniłaby wzajemne stanowisko mocarstw, i umożebniłaby takie ograniczenie wojny, żeby ona była jedynie pojedynkiem między Austryą i Rosyą. O konferencyi takiej dotychczas mowy niema, i pomimo przechwałek Skobelewa, zdradliwości Ignatiewa, knowań komitetu sławiańskiego w Moskwie, na teraz nie zanosi się na wojnę. Że kiedyś do niej przyjść musi, o tem nikt nie wątpi, i to nie tylko tu ale w całej Europie. Idee mają w sobie własną moc żywotną, mają pewną siłę pędu, która porywa w swój wir każdego, kto się jej dotknie. Taką jest dla Rosyi idea sławiańska, przeciera ona się tam dość długo, nim się na biały dzień wydobyła. Trzeba jej było stracić osad tatarszczyzny na dnie, a napływ germanizmu u góry, i jeszcze tego zadania niedokonała ze wszystkiem. Ale pomiędzy podwójną warstwą dziczy toruje sobie drogę do przyszłości, z owej dziczy owładnie tem cielskiem bez duszy i staje się jego ożywczym pierwiastkiem. Otóż jednym z postulatów tej idei jest, żeby żadne z pokoleń sławiańskich nie zostawało pod rządem inaczej plemiennym. W tym kierunku Rosya choćby nie chciała, pójść musi, czyto świadomie czy bez świadomości, i prędzej czy później pójdzie w tym kierunku, dopóki albo sama nie runie, albo nie spełni posłannictwa, w które popadła, zapisując się w służbę idei. Ale na drodze tego posłannictwa w poprzek stanęła Austrya ze swojem zbiorowiskiem piemion i plemionek sławiańskich i wojna z Rosyą będzie kiedyś dla niej walką o życie. Takie jest zapatrywanie ludzi myślących w tutejszych Kołach politycznych, i dla tego owe zatrwożenie powszechne, które nie tyle z aktualnych okoliczności ale z jakiegoś złowrogiego przeczucia wynika, nazwałem symptomatem znaczącym.

Paryż, 27 lutego.

(=) W obec tego, jak w czasach naszych rzeczy najważniejsze szybko z uwagi schodzą, mimowolnie przypomina się wykrzyknik poety: „O, umarli prędko jadą!" Za umarłych poczytywać można tych ludzi i te fakta, co z uwagi schodzą. P. Bontoux, n. p. i *Union générale*: czy dawno się koło nich sformowała wrzawa wielka? czy kto o nich myśli w tej chwili? Zapytałem był kilka dni temu o pana B. finansisty pewnego. „*Bah!..* — odpowiedział — kiedy to się działo!.. Mamy w momencie tym *autres chats à foueter.*" Tylko z rubryki rozmaitości po dziennikach nie usuwa się jeszcze całkowicie o p. B. wspomnienie, zasycane wypadkami samobójstw i postradania zmysłów, racya których odnosi się do bankructwa, jakiemu uległa ta instytucya finansowo-bogobojna, przyprawiając o dotkliwe straty majątkowe wiernych i niewiernych ilość niemałą. Weszło to już wszakże do rubryki rozmaitościowej, przeznaczonej na to, ażeby bawiła czytelników.

Los ten powinien był już spotkać i wyskok skobelewski. Nie nastąpiło to jednak jeszcze. Dzienniki wielkie i małe, rozpisują się o nim w rubrykach, w których wyrażają opinię. Widocznem jest, że wyskok ów posiada doniosłość polityczną ważniejszą, aniżeli kolosalne bankructwo katolickie, które zaciekawi publiczność znów, gdy wypuszczeni za kaucyą delikwenci staną przed kratkami sądowemi. Obecnie to ostatnie zeszło z porządku dziennego; wyskok zaś skobelewski nie zeszedł jeszcze, a rozczytując się w tem, co o nim piszą gazety i przeglądy, rzecz jedna w oczy się rzuca. Francya dobitnie i wyraźnie zaznaczyć chce postawę swoją polityczną. „Był moment — czytamy między wierszami — w którym do Rosyi wyciągaliśmy ramiona; moment ten przeminął, i dziś wyciągającej do nas ręce Rosyi odpowiadamy: *la France est trop eloignée.*" Wyrazy, któreśmy po francusku powtórzyli, znajdujemy w *la France*, dzienniku najbardziej wojowniczo usposobionym. Jest to na inwitacyę moskiewską odpowiedź drwiąca. Francya nie jest „za daleko", ale nie ufa Moskwie, rozwieszającej sztandar obrony Sławian i mocującej się z minującym ją rozkładem wewnętrznym. Sztandar ów przeto zanadto zdradza funkcyę swoją parawanową. Na lep tego rodzaju Francya wziąć się nie da; pomądrzała; Moskwa na nią niech nie liczy; pozbywa się ona powoli tych przeciwnych naturze sympatyj, jakie w ciągu upłynionego dziesięciolecia przejawiały się po pismach, w książkach, na deskach teatralnych, a które, jeżeli przejawiają się obecnie, to chyba dla... nihilistów. Zdaje się, że przejawy takie nie odpowiadają widokom gabinetu petersburskiego. Nie — niech on na Francyę nie liczy. Uczucia jej i — co ważniejsza — interesa nie w tym idą kierunku, ażeby z nich Moskwa korzyść jaką dla siebie wykrzesać mogła.

Przeciwko kierunkowi temu nie świadczy bynajmniej wygnanie Piotra Ławrowa. P. Freycinet zastosować musiał prawo istniejące, o zmodyfikowaniu którego sam do Izby poda, tak że na przyszłość rząd francuski nie będzie mógł wyświadczać ambasadzie rosyjskiej grzeczności, wydalając z Paryża niemiłe jej indywidua. Wygnanie pana P. Ł. w zestawieniu z odpowiedzią udzieloną przez prezydenta gabinetu na zapytanie deputowanego z Marsylii we względzie wypadku tego, nie świadczy zgoła o gorącej przyjaźni Francyi dla Moskwy. Minister umiał grzeczności uczynić zadość, pragnie jednak z pod nacisku musu tego uwolnić się na przyszłość.

Izba rozpoczyna działalność swoją. Nie wiadomo jeszcze, jak i czem zaznaczy się takowa; zaznacza się wszelako wyraźnie dążność w kierunku reform, mających na celu uregulowanie stosunków wewnętrznych. Projektów we względzie tym nie brak — biuro Izby zarzuconem jest niemi. Mówić o nich będziemy w miarę, jak pod obrady przychodzić będą; obecnie zaś wspomnę o alarmie, jaki wywołała puszczona przez dzienniki wiadomość o powrocie kongregacyj rozwiązanych. Była to wiadomość fałszywa, nie mniej przeto zaalarmowała opinią publiczną. Sprawa wytoczyła się w Izbie. Zapytany minister spraw wewnętrznych dał objaśnienie uspokajające, zaręczając przytem, że tyczące się kongregacyj dekreta wykonanemi będą ze ścisłością całą.

Rada Państwa.

Wiedeń, 1 marca.

(††) Dzisiejsze posiedzenie było nadzwyczaj spokojne, albowiem koryfeusze walki nie pojawili się w Izbie, która dziś przedstawiała widok opustoszonego bojowiska. W czasie przemówienia Fürnkranza było obecnych tylko 61 posłów; 290 wyznawało polityczne swe zasady po za obrębem szkockiej bramy. Cyfra to w Radzie państwa prawie niebywała! W braku tedy większego audytoryum i w braku materyału palnego, treść posiedzenia stanowiła wymiana grzeczności. Jeden tylko Süss z szablonową swą ironią przypomniał rządowi, że „niegodna i zbrodnicza" opozycya przecież jeszcze ma większość w delegacyi i że mimo antagonizmu swego do rządu wszystko uczyniła, czego wymaga godność monarchii. Mowca pragnie pokonania powstania, nigdy bowiem pokój powszechny nie był tak pożądany, jak w obecnej chwili. Za to oświadczenie podziękował mowcy najprzód minister obrony krajowej Welserheimb (streszczono nam wczoraj jego przemówienie w telegramie. P. R.), a następnie sprawozdawca hr. Ryszard Clam, poczem p. Fürnkranz podniósł niezaprzeczenie bardzo ważną kwestyę bezpieczeństwa publicznego, mianowicie sprawę pomnożenia żandarmeryi. Odnośny jego wniosek Izba przyjmuje i uchwala pozycyę „żandarmerya" jako też kredyt dodatkowy w wysokości 120.000 na wspomożenie rodzin powołanych na pole walki rezerwistów. Następował z kolei budżet ministerstwa oświaty, lecz z powodu choroby ministra Conrada Izba przekracza tę partyę i zaczyna obrady nad budżetem ministerstwa finansów.

Pozycyę 10 „ministerstwo finansów" i „administracya skarbowa" uchwalono bez rozprawy, podobnie też pozycye „administracya kasowa", „podatki bezpośrednie" i „cło". Jak wspomnieliśmy, najbitniejsze żywioły opozycyi płakały nad Kuchelbadem po za obrębem Izby, nawet Kronawetter był nieobecny, a to, co przybyło, zaskoczone było widocznie zmianą tematu i nie miało dostatecznego przygotowania do rabulistyki. Jeden tylko rycerz mniejszej postaci, Keil, krytykuje mocno w obec opróżnionych ławek dzisiejszą podatkowość w ogóle i wszystkie z kolei podatki w szczególe.

Poseł Roser podnosi głos w sprawie, której poświęcił 16 lat parlamentarnej swej działalności, mianowicie w kwestyi loteryi liczbowej. Stawia też po raz nie wiadomo który odnośne wnioski, które po dawnemu zostały poparte i po dawnemu będą złożone *ad acta*. Resztę posiedzenia wypełniły sprawy dotyczące ściśle miasta Wiednia, zatem dla was bez interesu. Wreszcie dr. Sturm przypuszcza szturm do jakiegoś czeskiego podania z Taboru, które niesłusznie, czy też mylnie zostało wydrukowane w stenograficznym protokóle i zawiera napad na jego godność osobistą. Prezydent odpowiada, że porozumie się z stenografami.

Kronika.

Kraków, 2 marca.

Wyprowadzenie zwłok ś. p. dr. Juliana Grabowskiego na miejsce wiecznego spoczynku, nastąpiło wczoraj po południu. Obrzęd pogrzebowy, który odbył się bardzo uroczyście i wspaniale przy ogromnym udziale publiczności, wymownym był wyrazem uznania pracy i zasług zmarłego profesora, położonych na polu nauki, w około dobra młodzieży i w życiu obywatelskiem. Liczne duchowieństwo świeckie i zakonne, poprzedzane oddziałem straży ogniowej, otwierało kondukt żałobny. Trumnę, którą otoczono płonącemi pochodniami, ponieśli uczniowie zgasłego profesora aż na sam cmentarz. Obok trumny niesiono wieńce od Rady miejskiej, od urzędników magistratu, od profesorów Instytutu techniczno-przemysłowego, od czytelni i od uczniów tegoż zakładu. Tuż za zwłokami, postępowała rodzina ś. p. Juliana, a za nią p. prezydent Weigel, członkowie Rady miejskiej, urzędnicy Magistratu, profesorowie Uniw. i Instytutu techniczno-przemysłowego, młodzież, a wreszcie tłumy publiczności.

Przed otwartym grobem, przemówił p. Ziembiński, dyrektor Instytutu techn.-przem., treściwie przebiegając życie dr. Grabowskiego, pełne cichej, pożytecznej pracy, którą przedwczesna śmierć przerwała.

Wreszcie p. Psarski, uczeń Instytutu, w imieniu kolegów dorzucił parę serdecznych słów wdzięczności za starania, jakiemi zmarły profesor otaczał młodzież a szczególniej czytelnię Instytutu, przy której przez trzy lata pełnił obowiązki kuratora.

Hr. Adamowa Potocka, jak *Czas* donosi, ulegając długoletnim prośbom zezwoliła obecnie na uprzystępnienie na czas niejaki prywatnej galeryi obrazów umieszczonych w pałacu „pod Baranami". W tym celu obrazy te, między któremi mają być prawdziwe arcydzieła, mają być na ten czas przeniesione do górnej sali Sukiennic i wystawione na widok publiczny na dochód Towarzystwa Dobroczynności. Dla artystów naszych, mianowicie dla tych, którzy nie mają sposobności zwiedzenia zagranicznych galeryj, będzie to zdawna upragnioną sposobnością oglądania znakomitych dzieł pędzla klasycznej epoki malarstwa. W zbiorze tym znajdują się podobno oryginalne utwory takich mistrzów, jak Palma Vecchio, Giorgione, Andrea del Sarto itp. Jest także piękny obraz przypisywany Corregio'wi.

Z zbiorów prywatnych w naszem mieście najznakomitszym jest niewątpliwie zbiór hr. Potockich. Są jednak oprócz tego w ręku różnych osób w Krakowie i okolicy obrazy nader cenne, z których by się bardzo piękna dała zebrać na czas jakiś wystawa, gdyby kto się zająć chciał urządzeniem tejże a przedewszystkiem uproszeniem właścicieli obrazów, aby je choć na czas krótki w Sukiennicach umieścić pozwolili. Przyjemność tę publiczności a przysługę artystom powinnoby, jakby się zdawało, uczynić Towarzystwo Sztuk Pięknych. Gdyby jednak Towarzystwu z powodu jego organizacyi i obecnego składu wydziału (członkowie wydziału są podobno dożywotni a wydział kompletuje się sam) obowiązek ten zbyt uciążliwym miał się wydawać, w takim razie zdaje nam się, że Koło artystyczno-literackie podjąćby się tego mogło. Wchodzi to w zakres jego czynności a pożądanem by było, aby Koło spełniając z takiem powodzeniem jedną połowę swego zadania, i utworzywszy ognisko towarzyskiego życia artystów i literatów, sięgnęło także po laury w spełnieniu drugiej swego programu połowy: poparcia sztuki i literatury.

We Wtorek, 14 b. m., odbędzie się w sali radnej odczyt dr. Edmunda Krzymuskiego, docenta filozofii prawa przy Uniwersytecie Jagiellońskim. Przedmiot odczytu nadzwyczaj zaciekawiający: *O odpowiedzialności karnej zwierząt.*

P. Leopold Schneeder, rodem z Mielnicznego w Galicyi, otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora medycyny.

Zapowiadano nam przyjazd skrzypka polskiego Nikodema Biernackiego, którego Kraków już tak dawno nie słyszał, zapowiadano również przyjazd europejskiej sławy wirtuoza, *don Pablo Sarasate.* Obie te nadzieje zawiodły. Teraz nową raczą nas zapowiedzią, oby i ta nie zawiodła! Oto w drugiej połowie b. m. ma tu przybyć słynny kwartet damski. Znajduje się obecnie podobno w Moskwie czy Kijowie, dokąd przyjechał wracając z Petersburga. Po drodze do Wiednia zamierza dać koncert we Lwowie i w Krakowie. W Berlinie dawał on z rzędu ośm koncertów i niesłychane miał powodzenie. Nie mniejsze w Petersburgu. W samej rzeczy niezrównana precyzya w wykonaniu, dobór głosów, cieniowanie w pianissimach, doprowadza ten kwartet do najwyższego artyzmu.

Poranki artystyczne. Powodzenie, jakiego doznał pierwszy tegoroczny poranek artystyczny, w sali Sukiennic, zachęciło artystów dramatycznych, na których korzyść się odbył, do przedsięwzięcia starań, aby w ciągu postu dwa jeszcze podobne „poranki" na ten cel się odbyły. Oba miały się odbyć w sali górnej Sukiennic, a pierwszy z nich już w pierwszej połowie b. m. Program obejmował (wedle doniesienia *Czasu*) między innemi Symfonią Beethowena *Egmont*, z deklamacyami spolszczonemi przez prof. Ludomiła Germana, znakomitego tłómacza *Nibelungów*. W drugim poranku 19 b. m. przyrzekła była wziąć udział pani Modrzejewska. Nieprzewidziana przeszkoda skłoni jednak, jak się zdaje, urządzających te poranki do odroczenia projektu, sala górna Sukiennic bowiem, jedyna na ten cel odpowiednia, na czas postu inne ma podobno otrzymać przeznaczenie. Urządzeniu poranków tych w sali strzeleckiej, któraby, jak się spodziewać można, Towarzystwo Strzeleckie ze zwykłą gotowością na cel tak pożyteczny bezpłatnie odstąpiło, liczne stoją na przeszkodzie trudności, i niejeden wzgląd przeciw temu przemawia, a przedewszystkiem odległość tej sali od środka miasta, niedozwalałaby się spodziewać licznego audytoryum. A więc nie wypada, jak tylko zakończyć wzmiankę kronikarską o tym niedoszłym projekcie wyrazem: szkoda! — Szkoda podwójna i dla publiczności i dla kasy zaopatrzenia artystów dramatycznych.

Kolej galicyjska Karola Ludwika obchodzi jutro t. j. 3 marca, 25-letni jubileusz swego istnienia. Właściwie droga z Krakowa do Dębicy, istniała już od roku 1856 i była rządową, a dopiero w r. 1857, towarzystwo prywatne odkupiło ją od rządu i przedłużyło do Lwowa.

Lwów, 1 marca.

Dzisiaj odbędzie się poufne zgromadzenie Koła politycznego, w celu porozumienia się co do wyboru prezesa, wiceprezesa i członków wydziału. Pierwsze zgromadzenie członków „Koła" odbędzie się w niedzielę d. 5 b. m. w sali ratuszowej.

Dnia 4 b. m. rozpoczną się egzamina w tutejszej szkole gospodarstwa lasowego i trwać będą do 20 b. m.

Po dwutygodniowej przerwie odbędzie się jutro znowu posiedzenie Rady miejskiej.

Dnia 19 odbędzie się w sali Domu Narodnego koncert wokalny słynnego kwartetu damskiego.

Akt fundacyi i statut organizacyjny „Macierzy polskiej" został 27 lutego przez komitet wykonawczy pod przewodnictwem marszałka Zyblikiewicza uchwalony i ostatecznie przyjęty.

OO. Zmartwychwstańcy we Lwowie rozesłali w tych dniach zaproszenie do rozmaitych osobistości tutejszych, w którem zapraszają na nabożeństwo odbyć się mające d. 4 b. m. jako w święto patrona tego Stowarzyszenia na intencyę pomyślnego rozwoju zakonu i internatu dla ruskiej młodzieży. We dwa dni później odbędzie się w mieszkaniu ks. Adamowej Sapieżyny ogólne zgromadzenie opiekunów i członków stowarzyszenia, na którem — jak powiada zaproszenie — „biskup Morawski udzieli benedykcyi zebraniu".

Reprezentacya wyznaniowa żydów lwowskich postanowiła zwołać sejmik kahałów z całego kraju, dla zastanowienia się nad położeniem spraw wyznaniowych i dla obmyślenia sposobów sparaliżowania agitacyi starowierców zacofanych.

W tutejszem Stowarzyszeniu prawników odczyta p. A. Jasiński, notaryusz i b. prezydent miasta Lwowa w niedzielę d. 4 b. m. obszerny elaborat o „projektowanych zmianach w dziedziczeniu gruntów włościańskich", która to sprawa, jak wiadomo, jest obecnie na porządku dziennym rozmaitych ciał administracyjnych i ustawodawczych.

Na pomnik Mickiewicza nadesłał dr. Feliks Csesznak do rąk prezydenta miasta kwotę 800 złr., jako część dochodu z balu prawników, ulokowaną na książeczkę kasy oszczędności nr. 55.471.

NADESŁANE.

Komisya, wydelegowana przez wydział stowarzyszenia ku niesieniu pomocy ubogim uczniom szkół ludowych krakowskich, w ciągu stycznia i lutego rozdała: w szkole Iej 3 pary butów, w IIgiej 6 par butów i jedną koszulę, w IIIciej 4 pary butów, jedną marynarkę, spodnie, czapkę i koszulę, w szkole IVtej 3 pary butów, jedne spodnie i 3 koszule, w szkole VIImej jedne parę butów, 10 marynarek, 3 spodni, i 6 czapek; w szkole VIIImej jedna parę butów i 3 czapki; w szkole IXtej (żeńskiej) 2 pary trzewików i pończoch, 5 sukienek i 4 koszule; w szkole Xtej (żeńskiej) 7 par trzewików, 5 par pończoch, 10 sukienek, 5 szalików, i 5 koszul. Oprócz tego kazano podszyć 49 par butów i naprawić 5 par butów.

Obuwie było sprawiane z funduszów stowarzyszenia, odzieży zaś dostarczyli: Wny hr. Biniński, Wna hr. Anastazya Dzieduszycka, Wna Seweryna Górska, i Wna Zuzanna Lisikowska. Nadto ofiarował Wny hr. Biniński 50 egz. katechizmu i 22 egz. historyi biblijnej. Wny Zupański, właściciel księgarni w Poznaniu nadesłał na cele stowarzyszenia 39 rozmaitych książek, które będą w jednej części rozdane pomiędzy ubogie dzieci jako nagrody, w drugiej zaś umieszczone w bibliotekach szkół ludowych. W ciągu lutego otrzymało stowarzyszenie na mocy reskryptu Wys. Wydziału krajowego wielki zasób odzieży pozostałej po podrzutkach w szpitalu św. Łazarza a z niej udziolono już 11cie kurtek ciepłych w szkole VIImej, a 6 w szkole VIIImej. Sprawozdanie z rozdziału całej odzieży będzie w swoim czasie ogłoszone.

W poniedziałek złożyli na cele stowarzyszenia: Wna hr. Róża Tarnowska 100 złr, Wny Karol [illegible] Wny dr. Stanisław Biesiadecki i Wny hr. Bron. Lasocki po 5 złr. wreszcie Wny Sęnator Hoszowski i dr Aleksander Stekert z Tuluzy po 3 złr. w. a.

Imieniem Wydziału stowarzyszenia składa dobroczynnym dawcom pieniędzy i rzeczy serdeczne „Bóg zapłać."

Dr. Zoll.

Kraków, d. 28 lutego 1882

Mianowania: Prezydyum krakowej Dyrekcyi skarbu mianowało koncypistami skarbowemi w gałęzi stałej podatkowości adjunktów urzędów podatkowych: Władysława Seisłowskiego, Władysława Nesterowicza, Józefa Przybylskiego, Michała Graboskiego i Karola Sabudę, tudzież praktykantów konceptowych: Jana Noskiewicza, Antoniego Sewerya Emisbergera i Franciszka Dziurzyńskiego. Konsul Karol Bolesławski mianowany zastępcą jeneralnego konsula w Paryżu, a wice-konsul Stanisław Wysocki konsulem w Janinie. Dr. Bronisław Majewski starszy lekarz rezerwy 11 pułku ułanów, powołany do czynnej służby w armii.

(*A. P.*) **Wczorajszy wieczór Mozartowski** tow. muzycznego, zasługuje ze wszech miar na pochwałę. Najprzód należy pochwalić w ogóle założenie takich wieczorów, które wyłącznie utworom wielkiego mistrza poświęcone, mogą dać wyobrażenie o jego kompozytorskiej działalności w rozmaitych kierunkach, a następnie doskonałe ułożenie programu przez dyrektora towarzystwa.

Koncert rozpoczął się kwintetem Mozarta na dwoje skrzypiec, dwie altówki i wiolonczellę, istną tkanką misternych pomysłów, przepysznie przeprowadzonych — którego wykonanie sprawiło jak najlepsze wrażenie — Obok pierwszych skrzypców, uderzyło nas bardzo eleganckie i pełne zrozumienia odegranie partyi wiolonczelowej. — Chór męzki świetnie przez p. Żeleńskiego wyuczony i prowadzony, wykonał bardzo poprawnie utwór p. t.: „Uwielbienie sztuki" Mozarta.

Trzeci numer koncertu, wypełniła ks. Marcelina Czartoryska pełnem wdzięku wykonaniem, szczególnie programowego „Ronda" A moll i nadprogramowych waryacyj.

Następnie miał p. Fr. Bylicki krótki odczyt o Mozarcie, w którym udowodnił, że wszystkie najnieprzyjaźniejsze warunki, zarówno materyalne, jak moralne, nie są w stanie złamać prawdziwego talentu, dla którego nawet przeciwności nową stają się podnietą.

W odczycie p. B., uwidocznione zostały wszystkie wpływy, jakie oddziaływać mogły na duchowy rozwói kompozytora, słowem zaznaczony w ogólnym zarysie cały psychologiczny rozwój artysty. Żałujemy tylko, że pan B. nie dał nam charakterystyki utworów Mozarta i nie określił bliżej stanowiska, jakie zajmuje w historyi muzyki; zapewne stała temu na przeszkodzie obawa, żeby nie nużyć publiczności dłuższym odczytem.

Prócz tego miłe bardzo wrażenie zrobił śpiew p. Beckmann, uczennicy p. Niedzielskiego, która głosem pełnym wdzięku wcale poprawnie odśpiewała aryę z „Wesela Figara" i słynną pieśń p. t.: „Fiołek", (dwa razy na żądanie powtórzoną.)

Uczniowie p. Bylickiego, młody Waszkiewicz i panna Fiszer, wykonali na dwa fortepiany sonatę Mozarta. Kompozycya ta wybornie nadająca się do wyższej szkoły, wykonaną została wzorowo pod względem rytmiki i technicznej precyzyi, a niektóre szczególnie ustępy zdradzały w uczniach głębsze pojęcie utworów klasycznych.

Na zakończenie wykonał chór męzki jedną ze serenad Mozartowskich wcale poprawnie.

Wieczorek Koła literacko-artystycznego ku uczczeniu hr. Konstantego Przeździeckiego. Myśl rzucona przez nasze Koło, żeby uczcić i ugościć bawiącego chwilowo w Krakowie znakomitego mecenasa sztuk i nauk w kraju, przyjęła się w lot w mieście, i wczoraj wieczór zapełniły się nie ciasne apartamenty Koła, aż po brzegi. Więc był tu „cały Kraków", ten Kraków zimowy, w którym znajdziesz Polskę całą. Przyszli wszyscy, bo czuli wszyscy, że to będzie jedna z tych biesiad ducha, których tajemnicę posiada w Krakowie „Kółko", które nie są tylko zebraniami towarzyskiemi szablonowej natury, w których nie tylko zbierają się ludzie, ale się i łączą. To też i wieczór dla hr. Przeździeckiego powiódł się zupełnie. — Rozpoczął się odczytaniem przez p. Adama Bełcikowskiego ślicznej sceny lirycznej, pod tytułem: „Wieczór w Czarnolesiu", klasycznej prostoty, spokoju i powagi myśli, w języku godnym Kochanowskiego. Poemat ten nie zginie z wieczorkiem wczorajszym. — Do uczty zasiadło, jeźli się nie mylimy, 65 osób. Prezes Koła p. Juliusz Kossak ze zwykłą sobie niezrównaną szczerotą a serdecznością, wzniósł toast na cześć gościa, podnosząc w znakomitym polskim mecenasie, szczerego i wiernego przyjaciela i członka Koła od pierwszej chwili, który tej przyjaźni złożył dowodów nie mało, a teraz z daleka przybył naumyślnie ze swą małżonką, żeby wziąć udział w balu kostiumowym. — Hr. Przeździecki dziękując oświadczył, że w licznem, zaszczytnem mu zebraniu, widzi dla siebie wskazówkę, że drogę służby krajowej, którą sobie obrał, służyć, wedle sił krzewieniu nauki i sztuki, obrał dobrze, że na niej wytrwać powinien i czynić wedle sił. Więc to nie uczczenie zasług, ale zadatek na zasługi przyszłe. Ale i dowód, dający mu otuchę, że i to mało, co dotąd uczynił, nie jest bez skutku i wartości. Mowca podnosi zasługi Koła, zrozumienie swoich zadań i płodną działalność w Krakowie. Potrąca wreszcie o bal kostiumowy, w którym znać było artystyczną rękę i myśl poważniejszą i który może być środkiem kształcenia smaku w publiczności. I w ręce p. Kossaka wniósł toast tej zgodzie, tej łączności, której w rozbiciu naszem tak potrzeba, a której Koło z takiem powodzeniem służy. — Skarbnik Koła i stały gospodarz p. Abramowicz, dziękował gościom z innych dzielnic Polski i mówił, że uczta nie Wierzynkowska, ale w niej serca i ciepła i polskiej myśli za wszelką świetność stanie. — Ks. kanonik Polkowski uczcił pamięć niezapomnianego ojca, dzisiejszego gościa, hr. Aleksandra Przeździeckiego, wyrażając radość, że wielkie tradycye ojca, znalazły żywe zrozumienie u syna. Dziękując, wyznał hr. Konstanty Przeździecki, że myśl służby publicznej, tak jak ją ojciec pojmował, i jemu pochodnią na życie. Prezes Koła wniósł toast na cześć prezesa Akademii p. Majera, który nie będąc czynnym członkiem, nie omija żadnej sposobności, żeby okazać całą sympatyę, jaką zaszczyca Koło. Przemówienie prezesa Majera było kulminującym momentem tej uczty. Znamy wszyscy ten czar i urok słowa dostojnego prezesa Akademii i nie silić się kronikarzowi, żeby oddał to, co tryskało werwą, myślą było głębokie, a wypowiedziane w najlepszej formie. Główną myślą, jak się nam zdało, było to, że każdy czas ma swą służbę narodową; dziś uosabia się ona w sztuce, jak niedawno w literaturze. Więc wszystkie objawy działalności dobre, byle była [illegible], byle była w niej służba narodowa. Więc i Kołu należy się uznanie za działalność jego i toast ten wniósł w ręce p. Kossaka. Dr. Rutowski podniósł, że nie każda sztuka, jak i nie każde mecenasostwo ma jednaką wartość w narodowych dziejach. Tylko z życiem i duchem narodu serdeczna spójnia daje literaturze i sztuce w narodzie tę rolę, jaką one mają u nas. Wnosi więc toast na cześć tej łączności wszystkich czynników pracy i życia, w jednej narodowej myśli. Br. Horoch wniósł zdrowie rektora Kuczyńskiego, który dziękując, podnosił łączność postępu z tradycyą, który wtedy dopiero snuje zdrową nić narodowego życia. P. Abramowicz przypomniał, że nie tylko duchem, piórem i pędzlem, że i orężem służy się ojczyźnie, i reprezentanta takiej służby, weterana walk orężnych za niepodległość Polski, barona Horocha uczcił toastem, który rzęsistemi przyjęto oklaskami. Po biesiadzie, długo jeszcze gwarno było w Kole.

TEATR.

Ulubiona i tak wysoko ceniona artystka naszego teatru, panna Stachowiczówna wybrała na swój benefis komedyę Sardou dawno już nie przedstawianą w Krakowie, która niegdyś wielkiem cieszyła się powodzeniem, „Poczciwych wieśniaków".

Pani Wolska, niezrównana w roli matek, zamierza wprowadzić na swój benefis wkrótce na scenę jedną z najznakomitszych komedyi Moliera — a nigdy jeszcze na żadnej polskiej nie przedstawioną scenie „George Dandin", w tłómaczeniu podobno p. Zygmunta Sarneckiego, znanego komedyopisarza, który porzuciwszy warszawskie *Echo*, w naszem mieście zamieszkał.

O przedstawienie nowej komedyi p. Zygm. Sarneckiego, o której *Czas* z taką niezwykłą wyraził się pochwałą, Dyrekcya żadnych dotąd podobno nie poczyniła starań.

Natomiast przedstawioną ma być niebawem nowa dotąd podobno jeszcze bezimienna komedya Sewera. Powodzenie, jakiem się cieszą wszystkie utwory dra-

matyczne tego pisarza, zacząwszy od „P[illegible] Szlachetnych“, dozwalają się spodziewać [illegible] przyjemniejszego w teatrze wieczoru.

Dyrekcya, jak się dowiadujemy z *Czasu*, zamierza w tych czasach wznowić kilka znakomitych utworów oryginalnych polskich, jak niezrównanego „Pana Damazego“, Blizińskiego, Narzymskiego „Pozytywnych“ i inne. Z francuskiej literatury dramatycznej mają być wznowione „Pojęcia pani Aubray“, „Starzy kawalerowie“, „Półświatek“, a nawet przestarzała już satyra na opozycyę republikańską z czasów Napoleona III, „Rabagas.“ Wybór nie zbyt szczęśliwy.

Najlepsze na koniec. Oto ujrzymy także Shakespeara „Wiele hałasu o nic“ i nieśmiertelnego „Figara“ Beaumarchais'ego.

Z Warszawy donoszą nam, że dyrekcya teatrów poczyniła już starania, aby pannę Popiel-Święcką pozyskać na nowo dla sceny warszawskiej.

Repertoar tygodniowy.

Sobota, 4 marca. „Stryj Sam“. kom. w 4 aktach. W. Sardou. Benefis J. Szymańskiego.

Spostrzeżenia meteorologiczne

Obserwatoryum astronomiczne w Krakowie.

Dn.	Godzina	Ciepł. Cels.	Ciśn. powiet. milim.	Wiatr	Najw. najmn. ciep. C.	Zjawiska
1	2 p.	+13·0	734·2	Płd.	+1·8	pogoda
	10 w.	5·8	34·5	Płd.	+13·6	„
2	7 r.	5·6	34·6	Z.		w. [illegible] r. deszcz

Sprawozdanie meteorologiczne, z dnia 1 marca. W Irlandyi nagle opadł barometr, gdy w środkowej Europie zmiany w stanie barometru są bardzo małe. W południowych Niemczech i zachodniej Europie wiatry są bardzo silne, przeważnie południowe. Niebo zachmurzone. W Niemczech padają deszcze. Ciepłota powietrza waha się. O godzinie 7 rano temperatura wynosiła: w Paryżu 8.2, Memlu — 2.7, Petersburgu — 4.6, Moskwie 0.0, Warszawie 0.4, Kijowie 2.7, Berlinie 1.6, Wiedniu 1.8, Pradze 4.4, Budapeszcie 3.4, we Lwowie 5.1, Odessie 3.9, Tryjeście 6.8. Wiatry południowe, powietrze ciepłe, niebo zachmurzone, deszcze przewidywane.

Dział ekonomiczny.

Walne zebranie centralnego Towarzystwa gospodarczego dla W. ks. Poznańskiego.

Dnia 27 lutego zebrało się w Poznaniu przeszło 200 członków Towarzystwa. Posiedzenie zagaił prezes dr. Szuman. Wspomniawszy że ubiegły rok gospodarczy nie zaznaczył się korzystnie z powodu nieurodzaju w północnych powiatach Księstwa, przewodniczący nadmienił, iż jedną z najcięższych klęsk jest bezwątpienia wyprzedaż znacznego obszaru ziemi polskiej w obce ręce, pochodząca głównie z nieoględności samych ziemian. Jedynym skutecznym środkiem na naszą biedę jest zapobiegliwość i praca. Mogą także w części zaradzić instytucye kredytowe na innych oparte zasadach, jak te które dotychczas założone zostały. bo rolnictwo potrzebuje innego, dłuższego i tańszego kredytu jak nasze instytucye bankowe dać mogą. Poruszoną została kwestya banku melioracyjnego, a wybrana przez zarząd komisya wypracowała już statut, który wkrótce zostanie przedstawiony sejmowi prowincyonalnemu. Towarzystwo wciąż się rozwija. Utworzoną wreszcie została stacya doświadczalna w Ząbkowie przy której otwartym zostanie kurs gorzelniczy. Po załatwieniu kilku spraw porządkowych p. Stanisław Żółtowski złożył sprawozdanie zarządu z rocznych czynności. Z tej obszernej pracy przytaczamy najważniejsze tylko ustępy ogólniejszego znaczenia. Zarząd wyraża przekonanie, że skargi wielu właścicieli dóbr na przygnębienie i trudność położenia, zamiast [illegible] w powiatach, powinny być bodźcem do tem gorliwszej pracy w naszem gronie. Rada Thiersa „uczcie się i zbogacajcie się“ powinna być celem i zadaniem naszego Towarzystwa. W sprawie prawa spadkowego włościańskiego wybrana komisya, złożona z dr. Szumana, dr. Z. Szułdrzyńskiego i patrona p. Jackowskiego, następującą powzięła rezolucyę: Poleca się następujący modus spadkowy przy gospodarstwach włościańskich *ab intestato*: 1) Spadek przechodzi na najstarszego z kolei syna wraz z jego potomstwem, a względnie na najstarszą z kolei córkę z potomstwem. 2) Wartość gospodarstwa oblicza się przez pomnożenie dochodu katastralnego przez 25. W wartości tej objęte są budynki i inwentarz lecz nie kapitały w gotówce, ani fabryki, które przechodzą do równego podziału. 3) Prawa przysługujące do gruntu żyjącemu ojcu lub matce, jeżeli żyli w spólności majątku, *a*) użytek do śmierci w razie nie wstępowania powtórnego w związki małżeńskie; *b*) użytek do 25 roku dziedzica w razie powtórnego zawarcia małżeństwa. Następnie z kolei porządku dziennego przedstawił rzecz o kółkach włościańskich patron tychże p. Maksymilian Jackowski. *(D. n.)*

Wiedeń, 28 lutego, (Sprawozdanie domu komisowego A. Krzyształowicz i Spółka — Café Stierböck).

Na dzisiejszym targu wołowym spęd wołów wynosił o 500 sztuk mniej aniżeli w ubiegłym tygodniu. Pomimo tego znacznego ubytku i pomimo, że fabryka konserwów zakupiła 250 sztuk. cena tylko o 50 ct. przeciętnie się podniosła. ponieważ rzeźnicy z powodu małej potrzeby zachowali wielką rezerwę. Ruch z początku ożywiony szczególnie w przednim towarze później pogorszył się, sprzedano jednak wszystko.

Spęd wynosił 2638 sztuk, a mianowicie 1617 węgierskich, 270 galicyjskich i 751 niemieckich.

Płacono: węgierskie opasowe 51—59 przednie do 61 galicyjskie 53—56 niemieckie 56—60 za 100 kilo.

Dzisiejszy spęd nierogacizny wynosił 3544 sztuk, a mianowicie: 966 ciężkich 1135 średnich bakonów i 1443 warchlaków. Cena była wyższa o 1 złr. od ubiegłego tygodnia.

Płacono: ciężkie bakony od 56—58, średnie gatunki od 52—55 warchlaki 33—44 za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

Wiedeń, 1 marca.

Pszenica na wiosnę, 12·25—12·30, pszenica na jesień 11·30—11·35. Owies na wiosnę 8·40—8·45, Owies na jesień 7·50—7·55. Owies handlowy 8·20—8·30. Żyto węgierskie 9·25 — 9·60, Żyto na wiosnę 9·35 — 9·40, Żyto na jesień 8·80—9. Kukurudza, na maj czerwiec 7·57 — 7·[illegible] [illegible] 7·85—7·90.

Spirytus towar gotowy 32·75—33·—.

Przegląd polityczny.

Kraków, 1 marca

Poseł Hausner ogłosił w dziennikach wiedeńskich *Presse* i *N. W. Tagblatt* następujące pismo:

Szanowny redaktorze! Proszę o łaskawe umieszczenie następującego sprostowania: Dziennik *Neue freie Presse* podaje w nrze 6289 z d. 28 lutego artykuł wstępny, w którym niemal każde zdanie zawiera obrazę przeciwko mej osobie skierowaną.

Nie chcę odpierać tych wywodów, które mi zupełnie są obojętnemi, ale poniżej przytoczony ustęp, świadczący o bezprzykładnem w pismach publicznych ignorowaniu faktów dokonanych.

Ustęp ten, zawarty w drugiej kolumnie, opiewa: „A jeżeli on (Hausner) łzy wylewa nad gwałtownem nawracaniem Polaków w Rosyi na wiarę prawosławną, a równocześnie Rusinom w chwili, kiedy im wytoczono proces o zbrodnię [illegible] nie płaczą, to jest to po prostu śmiesznem.“

Sądzę, że jest to rzeczą całkiem naturalną i konsekwentną, jeżeli *Neue freie Presse* opłakiwanie gwałtownego nawracania jakiegokolwiek narodu na wiarę obcą nazywa śmiesznością. Ale nie naturalną i zdumiewającą jest rzeczą, jeżeli pierwszorzędne pismo nie wie, że rzymsko-katolicy Polacy w Rosyi nigdy nie byli przymuszani do przejścia na wiarę prawosławną, lecz że działo się to z grecko-unickiemi kapłanami, których na Podlasiu, w lubelskiem, na Białej Rusi masami pędzono przemocą na łono kościoła prawosławnego.

Powiedziałem też wyraźnie w mojem przemówieniu, że „w tym samym roku, kiedy Rusini w Austryi otrzymali autonomię gminy i poręczenie języka ojczystego, w Rosyi przeciw temu powodującemu się plemieniu bratniemu rozpoczęto dzieło zniszczenia“.

Przemawiałem do austryackiej Izby deputowanych, której ogromna większość niezaprzeczenie posiada elementarną znajomość najnowszej historyi. Dla tego też uważałem powyższą stylizacyę zdania, jako dostatecznie wyraźną.

Nie mogłem przypuścić, aby pierwszorzędne pismo nigdy nie słyszało o prześladowaniach ruskich unitów w Rosyi (o których przecież nawet Karol Franzos pisał), o memoryale konsula angielskiego Mansfielda, który wraz z wszystkiemi dokumentami przedłożony został parlamentowi angielskiemu i aby to pismo usiłowało przekonać swych czytelników, że ja mówiłem o prześladowaniach Polaków a nie Rusinów.

Sądzę, że mogę postępowanie to z ufnością oddać pod ocenę wszystkich wykształconych i nieuprzedzonych czytelników.

Z poważaniem

Otton Hausner.

Wiedeń, 28 lutego 1882.

Usłużni publicyści hegemonów niemieckich, czując, że wrażenie mowy p. Hausnera sięgnie po za granice monarchii, rozsyłają też gwałtowne filipiki przeciw niemu do gazet wychodzących w cesarstwie niemieckiem. Jedną taką, dość rozwlekłą, próbę stylu zamieszcza *Augsburska* [illegible] *Zeitung* pełną obelżywych wyrażeń, i oczywistych fałszów. W końcowym ustępie tej elukubracyi wychodzi najsilniej na jaw, co głównie obudziło gniew Augsburgerki, zarzut cały bowiem w tem się streszcza, że p. Hausner „okazał się być wyskokiem polskości“. Winszujemy szczerze szanownemu posłowi takiego uznania ze strony nieprzyjaciół narodu.

Politik podaje następującą telegraficzną wiadomość: „Poseł Hausner otrzymał z powodu ostatniej swej mowy kilka bezimiennych listów obelżywych z Wiednia. Na posiedzeniu Izby deputowanych z dnia 28 lutego zapisał się do listy mowców p. Kułaczkowski, aby odpowiedzieć [illegible] i kazał się także wpisać poczem Kułaczkowski wymazał siebie. Toż samo uczynił i Hausner, wszakże z tem zastrzeżeniem, aby go natychmiast wpisano w razie, gdyby Kułaczkowski przy jakiejkolwiek sposobności zapowiedział mowę“. Ten odwrót pana Kułaczkowskiego rozczula nas i bawi.

Uchwalona przez Radę państwa ustawa o uniwersytecie czeskim uzyskała dnia 28 lutego sankcyę cesarską. Czeski klub wysłał w tej sprawie deputacyę do ministra oświaty, którą z powodu choroby ministra przyjęli wyżsi urzędnicy ministerstwa, i dali zapewnienie, że elaborat dotyczący wydatków na uniwersytet praski jest już gotowy. Obejmuje on tylko trzy ostatnie miesiące bieżącego roku. Deputacya otrzymała zapewnienie, że rząd wszelkim słusznym żądaniom co do wydatków na uniwersytet chętnie uczyni zadość. Profesorowie czescy mają żądania te sformułować, i już temi dniami zbiorą się prowizorycznie jako kolegium, ażeby wydać opinią o uzupełnieniu ciała nauczycielskiego, o wyborze lokalności, o dotacyach, utworzeniu gabinetów i laboratoryów itp. Ukonstytuowanie kolegiów profesorów wydziału prawnego tudzież filozoficznego, nastąpi w czerwcu, a przed końcem czerwca wybrany będzie rektor i obaj dziekani.

„Pionier panslawizmu“ znalazł się nagle w Wiedniu, jak donosi wczorajsza *Wiener allgemeine Zeitung.* Skobelew przyjechał z Zurychu o godzinie 6 rano, zawiadomiwszy poprzednio policyę wiedeńską telegrafem o swem przybyciu do Wiednia. Po krótkim wypoczynku *w Hotel Nordbahn* wyjechał wczoraj o godzinie 11 rano pociągiem pospiesznym kolei północnej. Bilet wziął Skobelew do Warszawy. Jadąc do Wiednia rozmawiał z towarzyszem podróży w wagonie sypialnym i miał się do niego wyrazić w te słowa: Sposób w jaki mnie wezwano do Petersburga był bardzo przykry i pozwala mi domyśleć się wygnania z granic mej ojczyzny. Śmiało jednak mogę powiedzieć, że nie działałem ani nie mówiłem wbrew istotnym zamiarom mego pana i cara. Zresztą niech się stanie co chce. Rehabilitacya moja musi wkrótce nastąpić.“ Dowiadujemy się z autentycznego źródła, iż nie wiadomo dokąd Skobelew udał się z Trzebini.

Wczorajsze dzienniki petersburskie wystąpiły z artykułami wstępnemi dającemi szorstką odpowiedź na znany artykuł *Nord. deutsche Allgem. Zeitung* wymierzony przeciw Ignatiewowi i w ogóle przeciw agitacyi panslawistycznej. Według telegramów pism warszawskich *Herold* i *Nowoje Wremia* szczególniej gwałtownie napadają na organ bismarkowskiej polityki. „Nigdy — woła *Nowoje Wremia*, nie rzucono obrzydliwszych potwarzy i nie uciekano się do bardziej poziomych środków i sposobów w publicystyce niemieckiej. Kłamstwa takie i bezczelne potwarze zrozumiane być mogą tylko w ustach tych, którzy przed niebezpieczeństwem chcieliby się zasłonić, czyli po prostu tchórzów. Patryotyzm nasz wymaga pokoju, ale pokoju, za który jednakże nie sprzedalibyśmy naszej godności narodowej i któryby nie rzucił na nas podejrzenia, żeśmy go okupili w sposób niecny“.

Lwowski korespondent do petersburskich *Nowosti* donosi, że papiery znalezione u rusinów galicyjskich nie zawierają żadnych dowodów knowań politycznych, lecz tylko ruchów socyalistycznych i propagandy prawosławnej. Śledztwo sądowe okaże istotną prawdę.

Gołos dowiaduje się, iż ajenci niemieccy skupują konie w Królestwie Polskiem i głównie przez Eytkuny wyprowadzają do Prus. W obec pokojowych zapewnień rządu rosyjskiego dziwnie brzmi wiadomość *Odeskiego Listka* z d. 27 lutego o formowaniu się w Odessie oddziału ochotników, zamierzających udać się do Hercegowiny w celu walczenia z Austryą.

W rocznicę wstąpienia cara na tron spodziewają się w Gatczynie jakiegoś nihilistycznego zamachu, co w tej chwili po ogłoszeniu strasznego wyroku na nihilistów jest bardzo prawdopodobnem. Na dziesięć szubienic nikt obojętnie patrzeć nie może. W obec takiego przerażającego widoku dojrzewają wybuchy namiętności politycznych. Wyrok w sprawie Trygonii, o którym nam wczoraj doniesiono rzuca jaskrawe światło na program obecny rządu rosyjskiego. Nie myśli on widocznie wstąpić na drogę stanowczych reform, jeżeli symbolem jego jest jak dawniej szubienica.

Otwarcie uniwersytetu charkowskiego uczyniono zależnem od zobowiązania się studentów że do żadnych zebrań (schodek) uczęszczać nie będą. Według nadesłanych wiadomości do dzienników petersburskich otwarcie zamkniętego chwilowo uniwersytetu ma niebawem nastąpić.

Nienawiść Prusaków przeciw nam skierowana oddziaływa i na stronnictwo rządowe w Węgrzech. W sejmie węgierskim w dyskusyi nad kredytem do tłumienia powstania dalmacko-hercegowińskiego referent komisyi Baros odpowiadając na mowy posłów lewicy w te odezwał się słowa: „Radę, abyśmy rozpoczęli agitacyę na rzecz Polski należy odrzucić, bo w podziale Polski zainteresowanem jest inne państwo, którego przyjaźń jest dla nas bardzo cenną (oklaski na prawicy). Wskrzeszenie Polski od dawna usunięte z programu wytrawnych mężów stanu“. Przyszłość okaże, o ile p. Baros jest „wytrawnym mężem stanu“. Nam po tej próbce wolno powątpiewać o jego „wytrawności“.

We Francyi uzupełniające wybory dwóch członków do Senatu i czternastu do Izby, wypadły na korzyść republikanów. Do Izby wybrano 7 republikanów postępowych, jednego nieprzejednanego i 1 go bonapartystę. Jednym z wybranych jest syn generała Cavaignac. Potrzeba pięciu powtórnych wyborów; wszędzie jednak stają już tylko republikanie naprzeciw republikanom. Lacroix (Krzyżanowski), którego radykalny komitet bardzo popierał, jako reprezentanta idei samorządu gminnego, pozostał w okręgu w Béziers w mniejszości, przejdzie może jednak przy powtórnym wyborze, jeżeli imperyaliści na niego głosy swoje oddadzą. *Rép. franc.* widzi w rezultacie wyborów dobrą wróżbę dla stronnictwa, które reprezentuje: „Przyszłość, która już jest bardzo blisko, należy do skrutynium z listy. — *Monde* donosi szczegóły widzenia się Gambetty ze Skobelewem. Pośrednikiem miał być François Charmes, były redaktor *J. des Débats*, dyrektor biura w ministeryum spraw zewnętrznych pod ministrem Barthélemy de Saint Hilaire, od niedawna jeden z najgorliwszych „adjutantów“ Gambetty. Konferencyi Gambetty ze Skobelewem byli obecni generałowie Gallifet i Miribel. Charmes przed samym odjazdem Skobelewa miał z nim powtórnie dłuższą naradę.

Freycinet wybrany z czterech okręgów senatorem, wybrał jak wiadomo mandat Paryża. Wybór swój tak motywuje: „Będąc naczelnikiem rządu, zmuszony jestem opierać się na Paryżu, który mi, jak się to samo przez się rozumie, więcej daje siły do kierowania polityką republikańską“. Oczywiście, że takie uznanie wyższości mandatu paryskiego, ze strony szefa gabinetu, to woda na młyn radykalistów, którzy przy sposobności przypomną rządowi słowa Freycineta i upomną się o politykę w ich duchu. — Dzień urodzin Wiktora Hugo 27 z. m. był szeregiem owacyi dla dostojnego wieszcza i patryoty.

Kryzys parlamentarna w Anglii, rewolucya socyalna w Irlandyi, to są symptomata, które każą widzieć w Anglii moment dziejowy, co stanowić będzie koniec jednej epoki i początek nowej. Znawca stosunków angielskich, jakim jest John Lemoine nazywa całe przesilenie w Anglii wprost rewolucyjnym. Kolizya dwóch Izb, nie jest tylko scysyą prawodawczych kompetencyj, tutaj chodzi o zasadnicze podstawy konstytucyi, o zasadnicze podstawy organizacyi socyalno-politycznej. Izba lordów występuje wprost jako korporacya wielkich właścicieli, którzy po za interesem wielkiej własności stracili poczucie potrzeb państwa i racyi stanu. Ustawa rolna dla Irlandyi, która ma wszystkie cechy wiejkiej reformy socyalnej, była nakazaną koniecznością publiczną, była ustawą zbawienia publicznego; wymagała ofiar od właścicieli ziemskich pod groząą utraty wszystkiego. Izba lordów obcięła *Land* etc wotując go pod grozą irlandzkich wypadków, ale uczyniła tę ofiarę — z dobrze zrozumianego konserwatyzmu, ze zmysłu zachowawczego. Po sześciu miesiącach działalności nowej ustawy, Izba lordów chce cofnąć ustępstwo swoje, chce zmienić ustawę — bo ofiara wydaje się za ciężką wielkim właścicielom. Anglia ma ponosić ofiary krwi i mienia, rezykować wybuch otwartej rewolucyi dziś nurtującej Irlandyę cichą gorączką, ażeby dogodzić kilkudziesięciu lordom mającym posiadłości w Irlandyi. John Lemoine jest przekonany, że jeśli Izba lordów nie ustąpi przed werdyktem Izby gmin, jeśli zaślepieni lordowie nie ustąpią pod namową takich parów irlandzkich, którzy zrozumieli grozę położenia i niebezpieczeństwa jutra, jak lord Derby, lord Landsdowne, to gabinet rozwiąże Izbę a „nowe wybory zakwestyonują samą konstytucyę Izby lordów i dziedzictwo parostwa“.

Angielska prasa konserwatywna oburza się oczywiście na Gladstona za wotum naganne dla Izby lordów. *Standard* widzi w nim zachcianki dyktatorskie, *Morning Post* zarzuca doktryneryzm radykalny gabinetowi.

Zarzut, że wotum Gladstona jest zrywaniem tradycyi parlamentarnej, pierwszym wypadkiem w którym Izba niższa występuje z naganą dla Izby wyższej, odparł już lord Granwille szeregiem przykładów, a odtąd posypały się w dziennikach „precedensa“ historyczne.

Daily News i organ braci Dilke, występują z całą energią przeciw polityce drugiej Izby Ashton Dilke mówi w *Weekly Dispatsch*: Naród który dąży do wolnościowego rozwoju, nie może zawsze cierpieć, żeby sprawy jego kontrolowane były od kliki nieodpowiedzialnych właścicieli wielkich posiadłości. Kiedy Anglią rządzą torysi, to Izba gmin zapisuje dekreta książąt i lordów. Rządzą pozornie liberalni, to taktyka lordów hamuje wszelki ruch, pęta wszelkie kroki, aż naród odwraca się ze wstrętem od tych, którym oddał rząd wraz ze swojem zaufaniem, składając wszystko na ich nieudolność. Hamulec Izby lordów i krewni i zwolennicy dziedzicznych parów w Izbie gmin, uniemożebniają wszelką działalność każdego liberalnego rządu. W Izbie gmin zasiada 79 synów parów, 41 zięciów, 19 wnuków, 13 synowców parowskich, razem 152 nie licząc mnóstwa kuzynów.

TELEGRAMY „REFORMY“

(Prywatne)

Lwów, 2 marca. Posiedzenie poufne Koła politycznego zagaił Dobrzański, a przewodniczącym następnie wybrany Gross. Uchwalono zaproponować na niedzielnem zgromadzeniu następujący skład wydziału: Dobrzański, Simon, Merunowicz, Groman, Euzebiusz Czerkawski, Biliński, Hoszard, Waygart, Gross i Rewakowicz. Jako zastępcy: Semilski, Maly, prof. Zajączkowski Władysław, dr. Zygmunt Rieger lekarz, i Goldman.

Wiedeń, 2 marca. Skobelew w przejeździe przez Wiedeń był w dobrym humorze. W obec jednego z tutejszych swych znajomych powtórzył swoje zapatrywania na szkodliwość niemieckiej kultury i niemieckiego wpływu na Rosyę. Występował zwłaszcza silnie przeciw Prusakom. Oświadczył, że prawdopodobnie weźmie dymisyę, poczem będzie spokojnie wyczekiwał wielkiej wojny. Na kondotiera do Hercegowiny nie pójdzie.

Wiedeń, 2 marca. Niedobór będzie pokryty przez emisyę renty papierowej, zapomocą ograniczonej konkurencyi ofertowej.

Wiedeń, 2 marca. Ustawa o czeskim uniwersytecie sankcyonowana. Uniwersytet będzie zorganizowany w czerwcu.

Cattaro, 2 marca. Ze strony rządu austryackiego i czarnogórskiego poczyniono wspólne a jak najściślejsze zarządzenia, ażeby między powstaniem a Czarnogórą wszelka komunikacya ustała.

Ankona, 2 marca. Przy sposobności skazania socyalisty Cipriani'ego za morderstwo na przymusowe roboty — nastąpiło tu wielkie zbiegowisko. Tłum wznosił okrzyki na cześć komuny. Wojsko z bagnetem w ręku uderzyło na tłum. Przedsięwzięto wiele aresztowań.

Paryż, 2 marca. Likwidacya miesięczna odbyła się łatwo i bez żadnych zajść.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 2 marca. Posiedzenie Izby posłów. Prezydent ministrów hr. Taaffe przedkłada wnioski rządowe o dodatkowy kredyt do budżetu ministerstwa spraw wewnętrznych 92.127 złr. i różne pozycye dochodów tegoż ministerstwa w kwocie 11.337 złr. Minister handlu wnosi projekt ustawy o ulgach i korzyściach, jakie mają być przyznane pensyjnym stowarzyszeniom służby pocztowej, wraz z motywowaniem, tudzież dodatkowe postanowienia do umowy z Francyą z dnia 31 stycznia 1881.

Rozpoczyna się specyalna rozprawa o budżecie ministerstwa oświaty. Do tytułu „zarząd centralny“ zabiera głos Roser, i omawia sanitarne stosunki szkół. Życzy on sobie zmniejszenia liczby szkół (zapewne omyłka w depeszy — Red.) i zaprowadzenia ogródków froeblowskich dla ludności wiejskiej. Adamek przemawia za starannem czuwaniem nad szkołami fachowemi. Po zamknięciu rozprawy mowca generalny Lustkandl omawia sprawę szkół przemysłowych. Uważa on jako jedno z najlepszych znamion obecnej administracyi wychowania publicznego, że szkoła stara się uczynić zadość praktycznym potrzebom życia. Byłoby zupełnie mylnem, gdyby chciano szkoły przemysłowe urządzić i kierować według zasad narodowych. Mowca występuje przeciw noweli szkolnej.

Wiedeń, 2 marca. W dalszym ciągu posiedzenia Izby poselskiej generalny mowca Vosniak wyraża zdanie, że wykonanie równouprawnienia narodowości na polu szkolnictwa w Krainie, Gorycyi i Istryi wiele pozostawia do życzenia. Słoweńcy zarówno co do średnich jak i ludowych szkół są wielce pokrzywdzeni. Także i w Karyntii słoweńska narodowość doznaje krzywdy. Czuje się obowiązanym zabrać tu głos w imieniu swoich współplemieńców karyntyjskich, którzy w Izbie nie są reprezentowani. Kładzie nacisk na stopniowe w toku dziejów wypieranie słoweńskiego żywiołu ze strony Niemców i Włochów — podnosi jego znaczenie dla Austryi, jego miłość ojczyzny i wierność dla państwa.

Po końcowem przemówieniu specyalnego sprawozdawcy Czerkawskiego przyjęto tytuł „zarząd centralny“. Przy tytule „nadzór szkolny“ mówi Promber o szkolnych stosunkach w Merawii, które od wydania państwowej ustawy szkolnej jak najkorzystniej się ułożyły. Jest on za utrzymaniem ośmioletniego obowiązku szkolnego. Uważa dotychczasowe ulgi w tym obowiązku za dostateczne.

Wiedeń, 2 Marca. Dokończenie posiedzenia Izby poselskiej. Wiedersberg omawia sprawę książek szkolnych. Ubolewa, że to dla szkolnictwa tak bardzo ważne pole jest zbyt zaniedbane. Dowodził cytatami z książek szkolnych, jak bezmyślnie postępowano przy ich układaniu. Spodziewa się, że rząd zwróci baczną uwagę na ten przedmiot. Ze względów hygienicznych żąda mowca, aby ani dyrektor, ani nauczyciele nie mieli w budynku szkolnym pomieszkania. Poczem rozprawę i posiedzenie zamknięto. Następne posiedzenie jutro.

Zagrzeb, 2 marca. Ława banacka zasuspendowała na pół roku 6 adwokatów za podpisanie manifestu Starczewicza.

Belgrad, 2 marca. Minister wyznań przedłożył skupczynie projekty ustaw o administracyi kościołów, majątkach kościelnych i o rozwodach małżeńskich. O tych ostanich rozstrzyga sąd świecki a nie duchowny.

Petersburg, 2 marca. Na posiedzeniu poniedziałkowem procesu Trigonii na chwilę przed ogłoszeniem wyroku dał oskarżony Kletocznikow współobwinionemu Merkulowowi w twarz i powiedział: „Weź to odemnie i moich współobwinionych towarzyszy!“ Zajściu nie zdołali przeszkodzić żandarmi.

Na śmierć zostali skazani uczestnicy zamachu z dnia 13 marca 1881 r. Michajłow, Kołodkiewicz, Trigonia, Suchanow, Isajew, Kletocznikow, Emeljanow, Barannikow, Merkulow i Lebiedjewowa. Inni oskarżeni zostali skazani do robót przymusowych na czas nieograniczony z wyjątkiem Lustiga, którego zasądzono na 4 lata robót. Mowy obrońców, adwokatów Spasowicza, Gerarda, Burmistrowa i Aleksandrowa, nacechowane były taką odwagą, że pod względem śmiałości o wiele przewyższały obrony z dawniejszych procesów politycznych, mianowicie z procesu Wiery Zazulicz, w którym występował także Aleksandrow. W dzisiejszej obronie protestuje Aleksandrow, aby prokurator miał prawo Emeljanowa na mocy jego zeznania w śledztwie przedwstępnem obwiniać o udział w zamachu z dnia 13 marca. Powołuje się w tym względzie na przykład cara Aleksego Michajłowicza. Obrońca podnosi, że oskarżeni, aczkolwiek robią wrażenie ludzi pod pewnym względem chorych, osobiście są przyzwoitemi a nawet uczciwemi. Gdyby nie rozchodziło się o carobójstwo, możnaby całkiem poważnie rozprawiać o ich zasadach. Na pytanie, w jaki sposób Emeljanow przyszedł do przyznania swego uczestnictwa w zamachu, odpowiada Aleksandrow: „Muszę jako obrońca oświadczyć, że mój klient nie został męczarniami do tego przymuszony, chociaż w kraju i za granicą głoszono, że politycznych przestępców w ten sposób zniewalano do zeznania. Co do Emeljanowa przeczę stanowczo, a jako jego obrońca najlepszym jestem świadkiem.“

Petersburg, 2 marca. Skobelew przybył wczoraj do Warszawy.

Petersburg, 2 marca. *Prawitelstw. Wiestnik* oświadcza, że twierdzenie dziennikarstwa zagranicznego, jakoby *Nowoje Wremia* było półurzędowym organem ministerstwa spraw wewnętrznych, zupełnie jest nieuzasadnionem. Minister spraw wewnętrznych nie potrzebuje mieć półurzędowego organu. Stosunek jego do *Now. Wremia* jest najzupełniej ten sam, jak względem innych dzienników petersburskich.

Londyn, 2 marca. Wedle dzienników porannych komisya Izby wyższej zawiadomiła rząd, że zamierza ograniczyć badanie skutków irlandzkiego *Land-Actu* na ogólny tylko rezultat, nie wdając się w krytykę poszczególnych orzeczeń komisyj agraryjnych. *Daily News* dowiadują się, że gabinet tę koncesyę za niedostateczną poczytuje.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń dnia 2 marca 1882.	Dzisiejsze g. 1 m. 30	Z dnia przedniego
Renta papierowa austr.	75·—	74·30
„ srebrna „	[illegible]	[illegible]
„ złota „	93·—	92·45
5% [illegible] Renta pap. węg.	[illegible]	[illegible]
4% Węg.	87·20	85·90
6% „ złota	118·85	118·20
Losy z r. 1860	129·[illegible]	127·25
„ „ 1864	171·—	169·—
„ premiowe węg.	116·50	114·—
Londyn	120·30	120·35
Napoleondor	9·51½	9·52
Marka	58·75	58·75
Dukat	5·62	5·64
Ruble papierowe	121·50	121·25
Lombardy	135·50	130·50
Akcye Banku Austr.-węg.	818·—	815·—
„ kredytowe	306·50	297·50
„ Karola Ludwika	295·—	290·50
„ Lwowsko-Czerniow.	168·—	166·75
„ Węg.-półn.-wschodnie	159·—	156·75
„ Koszycko-Bogum.	140·25	139·—
„ Północno zachodnie	206·—	202·50
„ Anglo Banku	123·50	119·75
5% Obligacye Indemn. gal.	99·50	99·—
6% Listy hipoteczne	101·—	101·—
Akcye Siedmiogrodzkie	160·—	157·—

Berlin dnia 1882.		
Wiedeń	—·—	169·80
Banknoty	—·—	170·10
Warszawa	—·—	205·60
Ruble	—·—	205·70
5% Listy zast. król. polsk.	—·—	63·—
4% „ likwidacyjne	—·—	55·40
Akcye Karola Ludwika	—·—	123·50
„ kredytowe	—·—	526·—

Usposobienie giełdy słabe.

Wydawca: *Dr. Adam Asnyk.*

Odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Tadeusz Rutowski.*

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15. w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium majus*) zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— Muzeum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

Pomnik Mickiewicza

może stanąć albo w głównym rynku, albo koło Magistratu lub też na małym rynku; innego miejsca nie widzę. W głównym rynku pod żadnym warunkiem stawiać go nie można, ponieważ, gdy inne place naszego miasta są puste, główny rynek jest zawalony i zatarasowany Sukiennicami, ratuszem i dwoma kościołami. Jak nazwiemy tego właściciela, który w swym domu jeden pokój zawali meblami, a do reszty pokoi nie da żadnych sprzętów? pewnie do rozsądku nie może on sobie żadnego rościć prawa. — Koło magistratu też stawiać nie można, bo ta przestrzeń nie jest ani ulicą ani placem, a do tego zbyt gwarna i krzykliwa. Więc zostaje tylko mały rynek i właśnie tu jes najwyborniejsze miejsce do wystawienia pomnika, albowiem:

1. pomnik dominować będzie na całym tym obszernym placu, bo będzie stał sam jeden;
2. mały rynek, przez wystawienie pomnika, zostanie poważnie, gustownie i bardzo pięknie obrany, przez co nietylko całe miasto zyska wiele, ale także okoliczne domy nie mało w cenie się podniosą;
3. na żadnem innem miejscu, tylko na małym rynku, pomnik Mickiewicza zaabsorbuje całą uwagę widzów i przechodniów;
4. miasto pozbędzie się obrzydliwej garkuchni pod gołem niebem i niesmacznej owocarni, które do teraz nazywamy małym rynkiem.

Rozumie się, że nie w środku małego rynku, ale cokolwiek wyżej ku aptece, i frontem do apteki pomnik wypada postawić, aby się dobrze przedstawił osobom idącym lub jadącym z głównego rynku ku ulicy Mikołajskiej. Naokoło pomnika trawnik, może kilka drzew i balustrada żelazna. Napis jak najkrótszy: nazwisko (bez imienia), rok urodzenia i rok zgonu. Więcej choćby jedno słowo juzby wrażenie i effekt zepsuło.

Jeśli zaś nie na małym rynku ale w innem miejscu stanie pomnik dla Adama Mickiewicza, to najprzód grubo skrzywdzimy miasto, nie korzystając ze sposobnej chwili upiększenia regularnego placu dotychczas niechlujnie utrzymywanego. Powtóre popełnimy ogromny błąd, żeśmy niestosowne miejsce pod pomnik wybrali. Po trzecie wystawimy się na zarzut, że jesteśmy niezdarne zaścianki i nic pięknego a przytem wykwintnego zdziałać nie potrafimy.

160 **Tłómacz Machiavella**

Prima geblasene Kaelbermagen

kauft stets gegen Cassa. — Bemusterte Offerten erbittet

Berlin C, Klosterstr. 40. **Charles Sapira.**
117-5-6

Wieś Błażów

oddalona półtorej mili od Sambora (w Galicyi), gdzie stacya kolejowa, a zawierająca: 410 morgów pola ornego, 118 m. łąk, 525 m. lasu i 40 m. pastwisk, czyli razem 1093 morgów obszaru dworskiego, jest z wolnej ręki do sprzedania za 60.000 złr. a. w. Budynki gospodarcze i mieszkalne w dobrym stanie; prawo propinacyi wykonuje się w dwóch karczmach i niesie rocznie 420 złr. czynszu.

Bliższych wiadomości udzieli **p. notaryusz Rokicki w Samborze.** 159-1-2

Interesującym się możnością **przerobu buraków cukrowych na okowitę** podaję do wiadomości, że urządzenie gorzelni burakowej w Tworkowy, puszczone w ruch dnia 10 Lutego b. r. rozwiązało się w zupełności powyższe zadanie. — Osiągnięte rezultata przeszły oczekiwanie.

W Jurkowie, dnia 28 Lutego 1882.

155 **Włodzimierz Lisowski.**

Dom handlowy
pod firmą

Fr. Lenert

w Krakowie
sprzedaje po tych samych cenach

kawę, herbatę itd.

mimo tak znacznie podniesionego cła od 1 Marca b. r.

Gdy nadal już nie opłaci się sprowadzać ze zagranicy Kawę i Herbatę w paczkach po 5 kilo, uprasza zatem powyższa firma o łaskawe zamówienia u niej takich ilości. Ceny różnych gatunków Kawy i Herbaty są u mnie te same co i zagranicą, jak to wskazują szczegółowe z wymienieniem gatunków i nazw moje cenniki.

Zapasy są znaczne i na dłuższy czas wystarczą. 156-1-3

Fortepian Bösendorfera

przegrany, w dobrym stanie jest za przystępną cenę do sprzedania.

Oglądać go można codziennie między godziną 2-gą a 5-tą po południu przy ulicy ś. Jana Nr. 2 pierwsze piętro. 157-1-2

Do sprzedania

Powóz Landau
i karetka na dwie osoby

u Lipińskiego ul. Bracka Nr 5.
109-6-

Lekcye Kaligrafii

udzielam gruntownie początkującym dzieciom i osobom starszym — w godzinach popołudniowych i wieczornych — za miernem wynagrodzeniem.

Bliższą wiadomość powziąć można przy ulicy św. Krzyża l. 459, 2 piętro w oficynie, w godzinach od 3—4. **J. K.**
(158-1-3)

MIESZKANIE

przy ulicy Krupniczej w Krakowie, składające się z 8 pokoi, kilku izb, kilku przedpokoi i obszernej kuchni, oraz strychu i piwnic, ze stajnią na konie, wozownią, mieszkaniem dla służby, oraz składy na siano i obroki — **od 1 Kwietnia b. r. do wynajęcia.** 161-1-2

Bliższa wiadomość u właściciela domu przy ulicy Krupniczej Nr. 17.

HOTEL KRAKOWSKI

w Krakowie, przy Plantacyach położony

został obecnie co do wewnetrznego urządzenia **kompletnie wyrestaurowany** i z powodu czystości, wygody i cen umiarkowanych poleca się względom P. T. podróżujących. W tym samym budynku jest

Zakład kąpielowy

z wannami miedzianemi i porcelanowemi, parową łaźnią, tuszami zimnemi i basenem, kąpielami nasiadowemi i łaźnią ziołową.

Ceny kąpieli już od dnia 1 Października 1881 są **znacznie zniżone.**

72-5-8 *Zarząd Hotelu Krakowskiego i Łazienek.*

Zastępuje machiny parowe

bez urządzenia kotłów i komina, wolny od koncesyi, bezpieczny, o znacznie mniejszych kosztach ruchu

Otto nowy motor

z zupełnie cichym chodem

o sile ½—50 koni. 103-4-8

Fabryka Motorów Gazowych

LANGEN & WOLF w Wiedniu, Laxenburgerstrasse 53.

Wydawnictwo Maurycego Orgelbranda w Warszawie.

56 dodatkami rozszerzony

TYGODNIK POWSZECHNY

Pismo illustrowane, wszelkim gałęziom literatury, nauce, sztuce i polityce poświęcone.

Siły literackie i artystyczne pierwszorzędne, oraz wiele rozgłośnych.

Prócz działów bieżących, stanowiących właściwe tło „Tygodnika" pomieszczone będą prace większych rozmiarów następujących autorów: ś. p. **Bartoszewicza Juljana**, a) „Boje Sobieskiego", b) „Pan Sołłohub", c) „Listy z Uniwersytetu w Petersburgu) objaśnione charakterystyką ówczesnych czasów i młodzieży polskiej w Petersburgu r. 1838—42, d) „Wyjątki z pamiętnika Juljana Bartoszewicza"; **Bałuckiego Michała**: „Dwieście piećdziesiąt tysięcy" powieść; **Kraszewskiego**: „Pułkownikówna" powieść z czasów saskich: **Dr. Antoniego J...** „Jeden ze szczepów zasłużonego rodu"; **Wilczyńskiego** (Autora kłopotów starego komendanta) „Galerya Dylettantów". Z powieści tłumaczonych wzbogacą „Tygodnik" słynne nazwiska: **Mac-Carthy, Wachenhusen, Disraeli, Byr. Szenoa, Ebner-Eschenbach, Spielhagen** i inni.

Wszyscy prenumeratorowie otrzymają na rok 1882 bezpłatnie **KALENDARZ ŚCIENNY** i wytwornie wykonany **oleodruk** oryginalny z obrazu słynnego artysty Leonarda Straszyńskiego **„MŁODZIENIEC i SZATNY"**. Nadto przeznaczone dla prenumeratorów „Tygodnika powszechnego" **Różne premia oleodrukowe**, chromolitografię Juliusza Kossaka, **„STANISŁAW REWERA POTOCKI"** wracający z wyprawy tureckiej, przyjmuje wyoraną buławę, 1651 roku, oraz Jana Matejki **„WARNEŃCZYK** w formacie albumu tego mistrza,

pod warunkami wyjątkowemi.

Wszyscy nowi prenumeratorowie otrzymają bezpłatnie początki dwóch powieści **Kraszewskiego „Pułkownikówna" i „Co miłość może"** z angielskiego.

Szczegóły bliższe w Prospekcie. Nieposiadającym takowego, na żądanie, wysyła się bezpłatnie, oraz Numer samego pisma na okaz. Redakcya przyjmuje też prenumeratę na wszystkie inne pisma.

ADRES: Maurycy Orgelbrand w Warszawie, naprzeciw posągu Kopernika.

Cena Tygodnika Powszechnego na rok 1882 z 56 dodatkami, (w końcu każdego kwartału podwójny) kalendarzem i bezpłatnym oleodrukiem

W Krakowie: rocznie złr. 13 cnt. 20, półrocznie złr. 6 cnt. 60, kwartalnie złr. 3 cnt. 20. Z przesyłką pocztową: rocznie złr. 16, półrocznie złr. 8, kwartalnie złr. 4. Za opakowanie i przesyłkę Oleodruku pocztą, dopłaca się 50 ct.

Skład główny **w księgarni D. E. Friedleina** w Krakowie. 31-7-9

UWAGA. Oleodruk bezpłatnie wydawać się będzie w sposób następujący: kto zapłaci z góry całoroczną prenumeratę, otrzyma w końcu pierwszego kwartału zaraz po ukończeniu druku z prasy; półroczni prenumeratorowie przy opłacie drugiego półrocza; kwartalni przy opłacie 4tego kwartału, a miesięczni przy opłacie 12tego miesiąca w jednem i tem samem miejscu co i poprzednie półrocza, kwartały i miesiące.

RADA NADZORCZA
TOWARZYSTWA ZALICZKOWEGO
DLA ROLNICTWA I PRZEMYSŁU ROLNICZEGO
WE LWOWIE

zaprasza Szanownych Członków na

OGÓLNE ZGROMADZENIE

które się odbędzie dnia 16 Marca 1882 r. o godzinie 11. przed południem w biórach Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

PRZEDMIOTY OBRAD:

1. Sprawozdanie Dyrekcyi.
2. Sprawozdanie komisyi kontrolującej z wnioskiem udzielenia absolutorium.
3. Sprawozdanie Rady Nadzorczej z wnioskiem rozwiązania Towarzystwa w formie likwidacyi, w myśl §. 74 l. 1 Statutu.
4. Wybór Komitetu likwidacyjnego.

Zwracając uwagę Szanownych Członków, iż według §. 42 Stat. uchwały o rozwiązanie Towarzystwa powziętemi być mogą tylko w obecności 50 Członków większością $^2/_3$ głosów — uprasza się o jak najliczniejszy udział.

Lwów, dnia 25 Lutego 1882.

Włodzimierz hr. Russocki
Wiceprezes.

Włodzimierz Tebinka
za Sekretarza.

154-2-2

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

%		płacą	żądają
	Kraków, dnia 2/3.		
	Ruble papierowe ros. . . . za 100 rubli	121 —	121 75
	Marki niem. złote lub pap. . . . „ 100 mar.	58 50	58 80
	Kupony srebrne	99 50	— —
	Dukat nowy ważny	5 60	5 65
	20-to Frankówka złota	9 50	9 55
6%	Pożyczka krajowa galic. . . . za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic. . . . „ 100 zł.	99 25	100 —
5	Listy zast. Tow. kr. ziem. . . .	100 —	100 50
4	„ „ „ „ „	93 50	95 —
6	„ „ Banku Hipoteczn. . . .	101 —	101 75
5	„ „ „ „ z premią 10% . . .	101 —	102 —
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat . . .	98 50	99 50
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk. . . .	— —	— —
5	„ „ „ „ „	— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie . .	— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 36 „ . .	100 50	101 50
6	„ „ „ „ „ „ 18 „ . .	— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „ . .	— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol. . . . za rubli 100	98 75	99 25
4	„ likwidacyjne „ . . . „ „ 100	86 —	86 75
	Lwów, dnia 1/3.		
—	Akcye Banku hipotecznego gal. . . . s. na zł. 200	298 —	303 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem.. . . . za złr. 100	100 —	100 60
4	„ „ „ „ „ . . . „ „ 100	93 —	94 50
6	„ „ Banku hipotecznego gal. . . „ „ 100	100 75	101 75
5	„ „ „ „ z 10% premią „ „ 100	100 75	101 75
5	„ „ „ „ zwrotne ze 40 at „ 100	98 50	99 50
6	„ „ Banku włościan. . . . „ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.	99 25	100 —
	Wiedeń, dnia 1/3.		
	Obligi długu Państwa.		
4⅕	Renta austr. papierowa . . . za złr. 100	74 30	74 50
4⅕	„ „ srebrna . . . „ „ 100	75 05	75 25
4	„ „ złota . . . „ „ 100	92 45	92 65
5	„ „ pap. nowa . . . „ „ 100	88 45	88 65
4	Losy z roku 1854 na 250 złr. . . . za złr. 100	118 75	119 50
5	„ „ 1860 „ 500 „ . . . „ „ 100	127 25	127 75
5	„ „ 1860 „ 100 „ . . . „ „ 100	— —	— —
—	„ „ 1864 bez % całe . . . „ „ 100	— —	— —
—	„ „ 1864 bez % połówki . . . „ „ 100	— —	— —
—	Como Renten-Schein na 42 lirów . . . za sztukę 1	— —	— —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków . . . za sztukę 1	144 —	145 —
	Obligi korony węgierskiéj.		
6	Renta złota węgierska . . . za złr. 100	118 10	118 30
4	„ „ „ . . . „ „ 100	85 90	86 10
5	„ pap. „ . . . „ „ 100	85 70	85 90
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie „ „ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr. . „ „ 100	114 25	114 75
—	„ „ „ po 50 złr. . „ „ 100	113 50	114 50
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.) . . . „ „ 100	108 40	108 70
	Obligi indemizacyjne.		
5%	Obligacye indem. Bukowińskie . . . za złr. 100	95 50	96 50
5	Obligacye indemizac. Galicyj. . . . „ „ 100	99 50	100 —
5	„ „ Siedmiogrodzkie . „ „ 100	95 —	96 —
5	„ „ Węgierskie . . „ „ 100	97 50	98 50
	Różne inne pożyczki.		
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870 . . za sztukę 1	114 50	115 50
5	„ „ „ „ 1878 . . „ „ 1	103 50	104 —
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr. „ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków . . . „ „ 1	40 —	40 50
0	„ Tureckie po 400 „ . . . „ „ 1	22 50	23 —
	Listy zastawne.		
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote . . za złr. 100	119 —	119 40
3	„ „ „ „ „ z premią „ „ 100	99 75	100 —
6	„ Banku hipotecz. gal. . . . „ „ 100	101 40	102 —
5	„ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	101 —	103 —
5	„ „ „ „ . . . . „ „ 100	98 —	99 50
5	„ zast. zakł. kr. ziem. w Krak. 18-letn. „ „ 100	— —	104 50
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn. „ „ 100	— —	106 —
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	— —	102 —
5½	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem. . . . „ „ 100	94 —	95 —
5	„ „ „ „ „ . . . „ „ 100	100 25	101 25
6	„ „ rustykalne . . . . „ „ 100	100 50	101 50
6	„ „ „ 15-letnie . . . „ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie . . . „ „ 100	94 75	95 75
5	„ „ Banku austr.-węg. . . . „ „ 100	101 30	101 50
4½	„ „ „ „ . . . „ „ 100	100 60	100 80
4	„ „ „ „ . . . „ „ 100	93 70	93 90
	Obligacye pierwszeństwa kolei.		
5	Albrechta . . . . na 300 złr. za złr. 100	92 —	92 50
5	Ferdynanda północn. . . na 300 złr. „ „ 100	105 —	— —
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881 . . na 300 złr. „ „ 100	99 15	99 45
5	Koszyc.-Bogumińskiej . . na 200 złr. „ „ 100	94 75	95 25
5	Lwowsko-Czerniow. z r. 1865 na 300 złr. „ „ 100	93 25	94 —
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr. „ „ 100	— —	93 25
5	Rudolfa . . . . na 300 złr. „ „ 100	99 70	100 —
5	Siedmiogrodzkiej . . . na 200 złr. „ „ 100	88 80	89 30
3	Lombardy (Südbahn) . . na 500 fr. za sztukę 1	128 75	129 20
5	Przemysko-Łupkow. I. Em. na 200 złr. „ „ 100	89 80	90 10
5	Nordosty . . . . na 300 złr. za złr. 100	88 75	89 25
	Losy.		
—	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr. za sztukę	174 50	175 50
—	Klary . . . . na 40 złr. m. k. „ „	39 50	40 —
—	Towarz. żeglugi Dunajn . na 100 złr. „ „	108 50	109 —
—	Insbruck . . . . na 20 złr. w. a. „ „	— —	23 25
—	Keglewich . . . . na 10 złr. m. k. „ „	19 —	19 75
—	Krakowskie . . . . na 20 złr. w. a. „ „	19 50	20 —
—	Lublańskie . . . . na 20 złr. w. a. „ „	23 50	24 —
—	Ofner (miasta budy) na 40 złr. w. a. „ „	40 75	41 25
—	Palfy . . . . na 40 złr. m. k. „ „	36 50	37 —
—	Rudolfa . . . . na 10 złr. w. a. „ „	19 75	20 25
—	Salm . . . . na 40 złr. m. k. „ „	50 50	51 50
—	Salcburgskie . . . na 20 złr. w. a. za sztukę	22 25	23 —
—	St. Genois . . . na 40 złr. m. k. „ „	44 25	44 50
—	Stanisławowskie . . na 20 złr. w. a. „ „	23 —	24 —
4½	Tryestyńskie . . . na 100 złr. m. k. „ „	— —	127 50
4	„ . . . na 50 złr. w. a. „ „	63 —	64 50
—	Waldstein . . . na 20 złr. m. k. „ „	27 50	28 50
—	Windischgraetz . . na 20 złr. m. k. „ „	36 50	37 —
	Akcye bankowe.		
5	Anglebank . . . . na 120 złr.	119 —	119 50
5	Bankverein Wiener . . . . na 100 złr.	113 —	113 50
5	Bodencredit allgem. aust. . . . na 80 złr.	230 —	231 —
5	Kredytowe dla handlu i przem. . . . na 160 złr.	297 50	298 —
5	Kreditbank węg. allg. . . . na 200 złr.	293 75	294 25
5	Hipoteczne galic. . . . na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „ . . . na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank . . . . na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk. . . . na 600 złr.	815 —	817 —
5	Union.bank . . . . na 100 złr.	118 25	118 75
	Akcye kolejowe.		
bez %	Albrechta . . . . na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume . . . . na 200 „	162 75	163 50
5	Ferdynanda Nordbahu . . . . n. 1050 „	2440 —	2445 —
5	Franciszka Józefa . . . . na 200 „	190 75	191 25
5	Karola Ludwika . . . . na 210 „	197 —	197 50
4	Koszycko-Bogumińsk. . . . na 200 „	139 —	139 50
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy . . . na 200 „	166 50	167 50
bez %	Morawsko-szląskie centr.	23 —	23 50
bez %	Prag Duxer	57 50	58 50
5	Rudolfa . . . . na 200 złr.	162 50	163 —
5	Siedmiogrodzkie . . . . na 200 „	157 —	157 50
5	Staatseisenbahn państwowa . . . na 200 „	301 50	302 50
5	Lombardy (Südbahn) . . . . na 200 „	131 —	131 50
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk. . . . na 200 „	153 50	154 —
5	Nordosty . . . . na 200 „	156 50	157 —
	Waluty.		
	Dukaty pełno ważne . . . . za sztukę	5 62	5 64
	20-to Frankówki . . . . „ „	9 52	9 53
	20-to Markówka . . . . „ „	11 73	11 75
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne . . . „ „	9 78	9 80
	Funty szterlingi . . . . „ „	12 —	12 05
	Tureckie liry złote . . . . „ „	10 78	10 80
	Banknoty włoskie . . . . „ „	45 30	45 40
	Ruble papierowe . . . . „ „	121 25	121 75
	Warszawa, dnia 2/3.		
5%	Listy zast. nowe r. 1869	99 —	99 22
	Kupony	— —	— 90
4	Listy likwidacyjne . . . . za rs. 100	— —	86 77
	Kupony	— —	— 90
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em. . . .	— —	93 35
	„ „ „ „ IIa „ . . .	— —	92 20
	„ „ „ „ IIIa „ . . .	91 10	91 20

Potrzebne jest mieszkanie składające się z 11 do 13 pokoi

(może być podzielne: parterowe i na pierwszem piętrze).

Oferty przyjmuje Administracya Reformy.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: *A. Szyjewski.*